

ALMANACH MUSZYNY

1992

*czyli co każdy wczasowicz, kuracjusz, gość
i przyjaciel Muszyny wiedzieć powinien*



TELEFONY, KTÓRE WARTO ZNAĆ

Krynica: pogotowie ratunkowe	— 2377	Muszyna: komisariat policji	— 4544
alarmowy	— 999	komendant OSP	— 4516
straż pożarna	— 2315	postój taxi	— 4054
	2316	dworzec kolejowy	
alarmowy	— 998	ul. Piłsudskiego	— 4076
szpital miejski	— 2807	poczta Rynek 23	
		telegraf	— 4905

Połączenia z Krynica oraz Powroźnikiem Muszyna ma w ruchu automatycznym — Krynica ma numery zaczynające się na 2, Powroźnik na 1.

Do Muszyny kierunkowy jest 0-135.

Centrala międzymiastowa: 900

Domyczasowe:

„Alchemik” — Złockie, tel. 4181, 4182
 „Aleksandrówka” — Ogrodowa, tel. 4133
 „Budowlani” — ul. Zielona, tel. 4280
 „Boruta” — ul. Zdrojowa, tel. 4250
 „Dom Niewidomych” — ul. Lipowa, tel. 4129
 „Elgród” — ul. Lipowa, tel. 4192
 „Eda” — ul. Nowa, tel. 4221
 „Geofizyk” — Złockie, tel. 4183
 „Helin” — Ogrodowa, tel. 4184
 „Henryka” — Piłsudskiego, tel. 4119
 „Jaga” — Jasna, tel. 4330
 „Jastrzębiec” — Ogrodowa, tel. 4124
 „Kraśniczanka” — Piłsudskiego, tel. 4225
 „Kolejarz” — Złockie, tel. 4049

„Milusia” — Ogrodowa, tel. 4254
 „Marzenie” — Ogrodowa, tel. 4272
 „Mimoza” — Zazamcze, tel. 4023
 „Metalowiec” — Złockie, tel. 4166
 Min. Sprawiedliwości — ul. Kity, tel. 4110
 „Nitron” — campingi — Ogrodowa, tel. 4480
 „Nysa” — ul. Jasna, tel. 4065
 „Opolanka” — ul. Ogrodowa, tel. 4091
 „Pompy” — Złockie, tel. 4301
 „Szczyt” — Zielona, tel. 4132
 „Tamel” — Jasieńczyk, tel. 4355
 „Urocz” — ul. Nowa, tel. 4093
 „Ursus” — al. Zdrojowa, tel. 4390
 „Wiarus” — Złockie, tel. 4281
 „Wiosenka” — ul. Nowa, tel. 4518
 „Żerań” — al. Zdrojowa, tel. 4205

W miarę wolnych miejsc wszystkie wymienione domyczasowe przyjmujączasowiczów i oferujążywnienie.

Lekarze ordynują w Ośrodku Zdrowia przy ul. Zefirka, tel. 40 37,

Dentyści — w Ośrodku Zdrowia,

prywatni: pp Jabłoński ul. Zielona 17a — środy i czwartki

od 16 — 18. Telefon 4219

stomatolog przy ul. Kościuszki — poniedziałki, środy, piątki

od 17 — 19

Apteki Kity tel. 4028, czynna od 9 — 16, w soboty 9 — 13,

Rynek tel. 4158, czynna od 8 — 17, soboty 8 — 13, w niedzielę nieczynne.

Diżurny nocny pełni apteka w Nowym Domu Zdrojowym w Krynicy, tel. 2240

Zabiegi hydroterapeutyczne można pobierać w Łazienkach przy ul. Piłsudskiego przez cały rok. Tamże inhalacje, zabiegi parafinowe oraz różnego rodzaju naświetlania.

Istnieje także możliwość wykupienia zabiegów (za zaleceniem lekarskim) w DW Metalowiec oraz w innych sanatoriach według posiadanych możliwości. W Metalowcu także otwarty dla chętnych kryty basen bez wskazań lekarskich. Odpłatnie.

Większość sklepów czynna jest do godz. 17. Mleko i chleb można kupić w Ryнку już o 6 rano.

Restauracje Muszyna ma dwie: „Teresa” w drodze do Krynicy, tel. 4747

„Zamkowa” przy ul. Zazamcze, tel. 4161

Tamże dancing i pokoje hotelowe.

Punkty małej gastronomii mieszczą się w obrębie Ryńku.

Kawiarnie: w Ryńku cukiernia „Szarotka”

na Piłsudskiego „Kama”

„Witoldówka” w budynku „Henryki”

(wejście od Zefirka)

na Złockiem — „Ada”.

Samochodowe przejście graniczne mieści się w Mniszku koło Piwnicznej.

Msze św. w kościele parafialnym (św. Józefa), niedziele: 5⁴⁵, 8⁰⁰, 9¹⁵, 10³⁰, i po południu: 16³⁰ i 19⁰⁰ w okresie letnim; 15⁰⁰ i 17⁰⁰ w okresie zimowym.

Folwark: 8⁰⁰ i 10⁰⁰

Leluchów: 7⁰⁰ i 11⁰⁰

Dubne: 9⁰⁰

Złockie: 7⁰⁰ i 9³⁰

Szczawnik: 8¹⁵

Almanach
Muszyny
1992

Słowo do Czytelnika

Oddajemy do rąk Państwa drugi numer Almanachu Muszyny. Kierujemy go — jak poprzednio — do wszystkich gości zauroczonych Muszyną, a także do jej stałych mieszkańców, pragnąc, aby każdy z nich znalazł w Almanachu fragmenty szczególnie go interesujące. Niektóre z rozdziałów stanowią kontynuację tematów rozpoczętych w ubiegłym roku, np. „Muszyńskie źródło” czy „Kilka dni w Muszynie”. Inne stanowią nowość, podejmując tematykę — naszym zdaniem — ciekawą, a jednocześnie będącą uzupełnieniem prac poprzednich.

Proponujemy zatem przyjaciółom Muszyny zajrzenie w jej archiwum, przyglądnięcie się, jak wyglądało życie tutejszych mieszczan w przeciągu paru wieków trwania miasteczka, poznanie historii muszyńskiego herbu, a także zaznajomienie się z wynikami prac wykopaliskowych, prowadzonych ostatnio na zamkowym wzgórzu.

Zachęcamy też Państwa do paru wypraw — pieszych i samochodowych — dla których Muszyna jest znakomitą „bazą wypadową”.

W związku z tym, że niemal na każdej wycieczce czy spacerze spotykamy w tych stronach stare cerkiewki, zamieszczamy parę słów wyjaśniających znaczenie poszczególnych elementów wyposażenia świątyni dla istoty obrządku greckokatolickiego.

Zajmujemy się też — jakże modnym — problemem środowiska naturalnego.

Natomiast wielbiciele poezji znajdą w Almanachu kilka wierszy: uznanego poety — muszyniaka — Adama Ziemianina oraz paru mieszkanki miasteczka, piszących ku jego chwale a własnej satysfakcji.

Z przyjemnością cytujemy fragment listu naszych Czytelników. Chętnie przyjmiemy i od Państwa wszelkie uwagi i propozycje opracowań, które mogłyby ewentualnie znaleźć się w kolejnych rocznikach.

Zdecydowaliśmy, że Almanach 1992 okraszą stare muszyńskie fotografie, wygrzebane z nie małym trudem z rodzinnych archiwów czy starych babcinych kuferków na strychach. Tę możliwość zawdzięczamy bezinteresownej uprzejmości paru prawdziwych i „sławetnych” muszyńskich mieszczan, przede wszystkim pana Stefana Małeckiego oraz pani Janiny Pirogowicz.

Tegoroczny Almanach powstał — podobnie jak poprzedni — dzięki społecznemu udziałowi w jego opracowaniu: Magdy Małeckiej-Myślik, Adama Mazura, Łucji Bukowskiej, księdza Mieczysława Czekaia, Juliusza Jarończyka, Wita Kmietowicza, Anny Markiewicz, Barbary Ruckiej, Jerzego Udzieli. Gorąco pragnę wszystkim wymienionym Paniom i Panom podziękować za trud i serce, jakie włożyli w przygotowanie Almanachu. Dochód ze sprzedaży przekazany zostanie na rzecz Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. Ubiegłoroczne wydanie przyniosło Towarzystwu dochód w wysokości 2 mln zł.

Życzymy Państwu udanego wypoczynku w naszym mieście, pięknym i gościnnym.

Bożena Mściwujewska-Kruk

KONSPOL



Poznaj smak naszych wyrobów:

szynkę, polędwic, kabanosów, kiełbas, konserw, hamburgerów i frykasów produkowanych w 100% z kurczaka.

Zalecane:

- ☆ Dla dzieci
- ☆ W profilaktyce cholesterolowej
- ☆ W chorobach serca, naczyń wieńcowych i nadciśnieniu
- ☆ W chorobach układu trawienia i wchłaniania
- ☆ W cukrzycy i reumatyzmie
- ☆ W dietach wyszczuplających
- ☆ Dla rekonwalescentów po operacjach

10 złotych medali na Międzynarodowych Targach Rolno-Przemysłowych „Polagra”, Międzynarodowych Targach Poznańskich oraz Krajowych Targach Zdrowej Żywności „Tarnów”.

Konspol to zdrowa żywność i najwyższa jakość!
Zapraszamy do naszych sklepów firmowych i stoisk patronackich!

Konspol sp. z o.o., 33-30 Nowy Sącz,
ul. Grottgiera 40, tel. 207-27

BYĆ MIESZCZANINEM MUSZYŃSKIM

Od najdawniejszych lat, od czasów kiedy Muszyna stała się miasteczkiem, to jest od XIV wieku, jej mieszkańcy są mieszczanami.

Charakter terenu sprawił, że nie było tu nigdy rozwiniętego przemysłu i handlu, choć tędy właśnie przebiegał jeden z ważniejszych szlaków handlowych na południe Europy.

Wyłącznym zajęciem ludzi stała się uprawa górskiej, kamienistej ziemi oraz chów bydła i owiec.

Niezmierne lasy jodłowe, świerkowe i bukowe pokrywały okolice. Przyroda stanowiła niezwykle malowniczy i surowy obraz. W całym swym majestacie ogromu, dzikości i tajemniczości kształtowała żyjących tu ludzi, ich stosunek do niej, do innych ludzi, do swego postępowania.

Król Kazimierz Wielki lokując okoliczne wsie: Powroźnik, Złockie, Szczawnik, Jastrzębik, Milik, Leluchów, obsadzał je etnicznie odmienną grupą ludności – wołosko-ruską – zamykając jakby w enklawie rdzennie polską ludność Muszyny. Nie pozostawało to bez znaczenia dla muszyńskich mieszczan. Odrębność kulturowa i religijna nie była nigdy w historii dziejów powodem do nagonek czy jakichkolwiek szykan. Wytworzył się przez lata swoisty układ współżycia między „tymi narodami”, model pewnej symbiozy i współzależności. Choć bywało, że muszyńscy mieszczanie wynosili się wysoko ponad okolicznych chłopów.

Każdy wyjątkowo cenił swój mieszczański honor, bo czuł się tu na wyjątkowych prawach, z wyjątkowymi godnościami wspartymi Biskupimi Dekretami i Ordynacjami.

Owe dokumenty zapewniały muszyńskim mieszczanom szereg praw. O! Choćby takich jak:

- prawo palenia i szynkowania wódki, piwa i miodu;
- wolny wybór burmistrza, rajców i ławników;
- prawo budowania i otwierania jatek i kramów chleбnych i mięsnych;
- wolność wyrębu drzewa w lasach;
- wolność łowienia ryb w Muszynie i Popradzie;
- wolność handlu wszelakiego;
- przywileje na jarmarki i targi.

I tak to w roku 1647 Władysław IV nadaje miasteczku przywilej na 4 jarmarki rocznie i cotygodniowe targi „w kaźden poniedziałek, o ile świętem się nie okaże”.

Cesarz austriacki Franciszek I dekretem z dnia 5 maja 1824 r. zwiększył ilość jarmarków do 6 na rok!

Pierwszy miał być po Obrzezaniu Jezusa (styczeń). Drugi w dzień po

Gromnicznej (3 lutego). Trzeci po święcie Wniebowstąpienia (maj). Czwarty na dzień św. Magdaleny. Piąty na dzień po św. Michale (30 września) – „o ile mu niedziela nie wadziła” i szósty po niedzieli Ofiarowania Matki Boskiej (listopad).

Mimo wielu wyjątkowych praw i „wolności” ciążyły na mieszczaństwie pewne obowiązki i powinności.

Były one trojaki: na rzecz Kapituły Krakowskiej (stołu biskupiego), kościelne – na rzecz muszyńskiego plebana i dworskie – na rzecz dworu muszyńskiego i pana starosty.

Tak więc trzeba było opłacać czynsz z roli na św. Marcina (11 listopada); płacono „po 1 złp i groszy 15 od łanu”.

Poza tym wykonywano robocizny, które w XVII wieku zamieniono na czynsze i podatki; a były one co najmniej dziwne i ciekawe, jak np.

- tramowy – za to, że nie dowożono drzewa wyciętego w lesie do piły trackiej,
 - opłata 1 złp.;
- torowy – za to, że nie jechano po wino na Węgry dla Kapituły Krakowskiej,
 - opłata 4 złp, płacone zawsze na Trzech Króli (6 stycznia);
- jarząbkowe z jajcowym – płatne na Wielkanoc. Trudno dziś ustalić, co to był za czynsz.

To były podatki i czynsze na rzecz biskupów krakowskich, natomiast na rzecz dworu i starosty muszyńskiego każdy mieszczanin miał odrobić rocznie 4 dni pieszo i „jeden ze sprzężajem” (końmi? wołami?).

Ponadto wspólnie odrabiano szarwark: naprawy dróg i mostów, grobli przy młynie, naprawy płotów i dachów na zamku i dworze.

Plebanowi muszyńskiemu oprócz świętopietrza płacono meszne i osepowe, po 30 gbelów żyta i tyleż samo owsa” (r. 1752). 1 gbel = około 48 garncy.

Oprócz tego każdy mieszczanin zobowiązany był do posiadania porządnego rynsztunku, rusznicy lub muszkietu, szabli, ładownicy i siekiery, aby w razie potrzeby stawić się na wezwanie pana starosty do obrony zamku, dworu, miasta i kościoła. Gdyby ktoś nie miał takiego wyposażenia, nie mógł otrzymać praw obywatelskich.

Na wypadek pożaru każdy winien być zaopatrzony w drabiny i osęki oraz „wyprawiać pacholków na warty do zamku”, jak również na „posługę księdza biskupa co ten rozkaże”.

Takie przywileje i prawa oraz obowiązki i ciężary nadawały mieszczanom muszyńskim i ich życiu charakter odrębny i niezwykły, a tak inny w stosunku do starostw królewskich, szlacheckich czy klasztornych. Wynosiło to w ich mniemaniu każdego „biskupiego mieszczanina” wysoko, wytwarzając żywe poczucie odrębności obyczajowej i rodowej, a nawet religijnej, kulturowej czy językowej.

Nic w tym dziwnego, że duma rodowa i to swoiste poczucie odrębności rozpierały serca muszyńskich mieszczan i długie lata musiał nie raz czekać przybysz z obcych stron, nim został uznany za swojego.

Najstarszym źródłem wiadomości o muszyńskich mieszczanach jest „LIBER PRO ACTIS” – Księga Aktów założona w 1601 r.

Z niej to możemy wnosić, że w tym czasie Muszyna była miastem w pełni

rozwinęty. Nad miastem górował kamienny zamek. Przy rynku stało około 20 domów, na samym jego środku stał ratusz z kamiennymi piwnicami, gdzie składowano biskupie wino. Być może była już jedna lub dwie ulice, przy których znajdowało się 12 domów ulicznych. Mogła więc wtedy Muszyna liczyć około 250–300 mieszkańców.

Dobrze rozwinięte były władze miejskie, które najprawdopodobniej rezydowały w ratuszu. Tak więc była Rada Miejska zwana „Urzędem Radzieckim”, w skład której wchodziło kilku „radzców” – rajców (dziś – radnych). Na jej czele stał burmistrz ze swymi zastępcami.

Miała też Muszyna swój „sąd kreski” na czele z wójtem, podwójcem, ławnikami, których zwykle było 7, zwanymi „Ławicą Sędziowską” lub „Prawem”.

Mieszkańcy dzielili się na obywateli z pełnymi prawami i ludność służebną – zagrodników i chałupników. Ci praw miejskich nie posiadali. O prawa obywatelskie – miejskie, mogli ubiegać się rodowici muszyniacy lub też przybysze po jakimś czasie zamieszkiwania w Muszynie. Kto zaś uzyskał pełne prawa miejskie, mógł sprawować w miasteczku urzędy, być wybieranym i wyborcą. Musiał jednak wcześniej złożyć przysięgę, uiścić sporą opłatę na rzecz miasta oraz spełnić szereg innych warunków przewidzianych w przepisach miejskich.

Szczęśliwym trafem „Księga Aktów” zawiera nazwiska 262 przybyszów, którzy „prawo miejskie przyjęli” w latach od 1601–1833 r., a więc w okresie ponad dwustuletnim.

Henryk Stamirski w artykule „Przyjęcia do prawa miejskiego Muszyny w latach 1601–1833” (Rocz. Sąd. t. XIV) przytacza rotę przysięgi, jaką składano uroczyście na muszyńskim ratuszu, kiedy dopełniono już wszelkich warunków i nie nie stało na przeszkodzie, aby muszyński mieszczanin mógł być przyjęty do Prawa.

A oto jej treść;

„Ja N.N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, Jego Mości Królowi Polskiemu, Jego Mości Biskupowi Krakowskiemu, Ich Mościom Panum (!) Kapitulie Krakowskiej, Panu Staroście Muszyńskiemu, i podstaroście i Wójtowi i Prawu i pospolitemu człeku i Księdzu Plebanowi iż nie zdradzę żadnej osoby z tych wyżej opisanych i posłuszny na ich rozkazy ku dobru miasteczka, tak we dnie jak i w nocy i na każde zawołanie, żadnych sekretów powierzonych nie wyjawię, kto przeciw Rządom co niegodziwie mówił, tedy aby natychmiast Urzędowi o tym donieść.

Tak mi Panie Boże Wszechmogący dopomagaj!”

Muszyńskim mieszczanom przysługiwały tytuły, którymi chętnie się posługiwali, ba, szczylicili się nimi, umieszczali je chętnie w przeróżnych dokumentach, co najlepiej widoczne jest w „Księdze Aktów Miasteczka Muszyny z 1786 r.” i „Protokole Spraw Miejskich z 1789 r.”

Tak więc mieszczanin, który praw miejskich nie nabył, przysięgi nie złożył, w księgę „Liber pro Actis” wpisany nie został, mógł posługiwać się jedynie tytułem „pracowity”.

Pełnoprawny muszyński mieszczanin, który na ratuszu złożył przysięgę, mógł dopisać przed nazwiskiem tytuł – „uczciwy”.

Piastując zaś jakikolwiek urząd miejski stawał się „sławetny”.

Ciekawie więc brzmią dawne akta, w których pisarz miejski używa takich tytułów. Dla przykładu zacytujmy fragmenty, z zachowaniem oryginalnej interpunkcji i ortografii oraz składni:

„... Actum w Domu Sławetnego Pana Jana Wilczyńskiego woyna w obecności mężów godnych w Prawie siedzących panów Piotra Woysiakiowicza, Józefa Pyrca, Fraciszka Tryszczyły, Jana Korczalowskiego, Antoniego Pirogowicza Ławników przysięgłych.

Przed które wyżej opisane Prawo stanąwszy osobiście uczciwy Józef Romaniak Mieszczanin Muszyński y z żoną swoją Maryanną... zeznał iż mając własne Domostwo stojące w Ulicy Młyńskiej... sprzedaje życzliwie z ogrodem zatylniem Uczciwemu Jędrzejowi y Maryannie z Domu Romańczyków, Bielanowiczom...”

Lub inny fragment:

„... Ja Łukasz Romaniak uczciwy i pracowity Mieszczanin Muszyński będąc zdrowy na ciele y umyśle, a w terminach okrótnych teraz stojący, miłosiernie suplikuję...”

w podpisie:

„... To suplikując podpisuje renkom własnóm swoiom Znakiem Krzyża Świętego ja y małżonka moia...”

„...w przytomności moiej – Kacper Kmietowicz Uczciwy Mieszczanin Muszyński”.

Zdarzało się też w historii miasteczka, że osoby pochodzące ze stanu szlacheckiego, którym przysługiwał tytuł „szlachetnie urodzony” rezygnowały ze swego szlacheckiego pochodzenia, przyjmując Prawo Miejskie Muszyńskie i pias-tując miejskie Urzędy.

Konstytucje z lat 1633 i 1677 orzekały o tym jednoznacznie, a mimo tego „szlachetny pan Paweł Dzierzkowski przyjął Prawo miejskie” 14 lutego 1685 r., a w roku 1701 był już burmistrzem Muszyny. To samo spotkało Michała Szpakowskiego „szlachetnie urodzonego imię Pana z Orłowa” oraz kilka innych osób. Czyżby urzędy miejskie były w owych czasach tak intratne, że warto było wyrzec się szlachectwa dla ich piastowania?

Jak już wspomniano, żyjąc w enklawie, muszyńscy mieszczanie nierzadko odznaczali się pychą i zarozumiałością, chęcią imponowania i pięcia się coraz wyżej i wyżej, choćby nawet kosztem swego własnego interesu czy majątku. Choć z drugiej strony muszyński mieszczanin związany tysiącem przeróżnych nici i układów z kościołem i życiem religijnym, jakie z niego promieniowało, był pobożnym, wrażliwym na wszystko, co go otaczało. Ale więcej chodziło chyba o wartości materialne niż idealne. Muszyniacy pilnowali jak oka w głowie wszystkich godności brackich i cechowych oraz „wszelakiego kościelnego przywileju”.

Biada nawet księdzu, który odważył się naruszyć cokolwiek, co od wieków wydawało się być prawem, przywilejem, godnością.

Mamy na to dowody w historii naszego miasteczka.

Ot! Sięgnijmy do roku 1752, kiedy to wybuchł głośny spór o dziesięcinę pomiędzy księdzem Marcinem Kmietowiczem – plebanem muszyńskim – a miesz-

czaństwem.

Spór ten musiał być bardzo zajadły i długotrwały, skoro doszło do tego, że musiała rozstrzygać go specjalna rozprawa sądowa na folwarku we Wierchomli 16 października 1752 roku. Z ramienia biskupa krakowskiego występował proboszcz kolegiaty nowosądeckiej ks. Kasper Paszyc. Sąd wydał dekret, w którym ustalił wysokość obowiązkowej dziesięciny osepowej na 30 gbełów miary muszyńskiej żyta i tyleż owsa.

Nie wiadomo dlaczego sprawa tejże dziesięciny odżyła na nowo i ponownie musiała dojść do ugody „między miastem a plebanem muszyńskim”, i to w obecności samego biskupa krakowskiego K. Szaniawskiego.

Cóż to musiała być za sprawa, jak zawiła, jak niejasna, skoro niedługo po tym w dn. 4 stycznia 1762 roku ponownie „sąd gai sprawę”, w której z jednej strony „uczciwi i sławetni panowie Franciszek Kałucki – wójt, Klemens Wójcikiewicz i Marcin Świdorski – burmistrz, swoim i całego pospółstwa imieniem, podawszy swoje na piśmie pretensyje” prosili wysoki sąd komisaryczny o rozstrzygnięcie. Z drugiej zaś strony stał przed komisarzami biskupa pleban muszyński – ks. Marcin Kmietowicz.

Taka „religijność” nie miała żadnego wpływu na prawdziwą pobożność. Fałszywa egzaltacja i czysta dewocja to cechy dawnych muszyńskich mieszczan, ale czy naprawdę?...



Stary muszyński Ratusz (fot. jest własnością pp. Stojków).

Muszyńscy mieszczenie często żenili się między sobą, więc prawie wszyscy byli ze sobą spokrewnieni lub spowinaceni. Stąd też wielkie muszyńskie rody sięgają daleko w historię swymi korzeniami, obejmując wiele rodzin. Ślady tychże rodów do dziś w miasteczku istnieją, choć może nie są eksponowane i niejednenie przyznaje się, może z niewiedzy, do więzów rodzinnych łączących go historycznie z drugim muszyńskim mieszczańinem.

Tu należy nadmienić, że książka pana Buszka „Rody Muszyny”, choć niewolna od drobnych luk, przy odrobinie dobrej woli pozwoli muszyńskiemu czytelnikowi poznać swe drzewo genealogiczne, swe korzenie i stopnie pokrewieństwa w tej naszej „Bliższej Ojczyźnie”, jaką jest Muszyna.

Kiedy w roku 1777 dokonano spisu i sporządzono statystykę miast i wsi Sądeckieznyny, Muszyna liczyła 162 domy i 1015 mieszkańców, wśród których było 12 pochodzenia szlacheckiego, 2 duchownych, mieszczan – 226, chałupników i zagrodników – 71, wdów i bezżennych 304. Te ciekawe dane statystyczne pozwalają nam spojrzeć dziś trochę jakby z uśmiechem na tak małe wtedy nasze miasteczko, w którym jednak wydarzyło się wiele ciekawych rzeczy. Rzeczy nieistotnych dla historii, ale jakże ważnych dla tych, którzy tu żyli.

Muszyński mieszczańin mieszkał w domu drewnianym, krytym gontem, szczytową ścianą zwróconym do ulicy, ozdobionym nie raz misternie wyrzynanym z desek przyczółkiem.

W ścianie frontowej szeroka, półkolista u góry brama wjazdowa prowadziła do wnętrza. Dwa okna uzupełniały wygląd zewnętrzny frontu. Z szerokiej sieni pierwsze drzwi prowadziły do izby, czyli pokoju gościnnego. W sieni lub „piekarni” – kuchni był komin, a w nim palenisko, gdzie na żelaznym trójnogu stawiano „baniaki”, w których grzano wodę na domowe potrzeby lub gotowano „warzę” dla całej rodziny.

Przez sień wychodziło się na podwórze. Tam, na wprost bramy wjazdowej domu, stała zwykle stodoła z dużymi wrotami wiodącymi „na boisko”; stąd szło się do stajni lub wychodziło na „ogród zatylni”.

Nad boiskiem był „pójd”, gdzie zwykle składano siano czy też zboże czekające aż do omłotów. Pod jednym dachem zwykle bywała stajnia, z boku której osobno sklecony z desek „chliwek” sterczał nad gnojówką, a obok niego zawsze musiała być „wygodka dla ludzi”.

Z boku stajni lub boiska bywał przyczółek, w którym na zimę gromadzono plewy lub „pościelenie” (suche opadłe jesienią liście). Przyczółek ten ocieplał zimą stajnię czy też chlewek. Bramy i drzwi zamykano zwykle na drewniane zasuwę. Domy sąsiadów rozdzielał „międzuch”, często od strony ulicy zagrodzony szczelnie deskami. Tam to obowiązkowo wyrzucano skorupy potłuczonych glinianych naczyń, garnków czy dzbanków.

Ciekawe były na dachach rynny, grube, szerokie, wycinane zwykle w pniu świerkowego drąga. Jedna taka rynna „obsługiwała” dwa dachy.

Wnętrze domu też było urządzone z prostotą.

W pokoju gościnnym, pod główną ścianą, koniecznie naprzeciw drzwi, stała „kanapa” – rodzaj szerokiego tapczanu. Często też dwa duże, szerokie drewniane

łóżka, zaścielone niezbyt wysoko poduchami i pierzynami. Przed nimi musiał stać stół otoczony stołkami lub krzesłami.

Przy bocznych ścianach – szafy i skrzynie „wianne” (otrzymywane wraz z wianem przy ślubie).

Na ścianach wisiały obrazy świętych przybrane często chatyną i kolorowymi kwiatami z bibuły. W oknach w glinianych donicach stały mirty, rozmaryny, geranium i tzw. „stary kawaler”.

W kuchni, czyli piekarni, główne miejsce zajmowała nalepa z okapem, a w głębi piec, zwany powszechnie „szparchetem”. Pod ścianą stał prosty drewniany stół i ławy. Gdzieś niedaleko szparchetu wisiał na ścianie „rom”, rodzaj szafki na garnki, miski, łyżki itp.

Pod kuchnią zwykle bywała „jama” – piwniczka, do której schodziło się po drabince, a przechowywało się w niej ziemniaki, jarzyny, kapustę. W komorze obok kuchni znajdowała się graciarnia ze wszelkiego rodzaju rzeczami, od ubrań po naczynia i wiktuały. Stały tu skrzynie z przyodziewkiem i beczki ze zbożem. Na ścianach wisiały „waganki” – drewniane lub wyplatane ze słomy formy na chleb, różne rodzaje sprzętów potrzebnych w domowym gospodarstwie.

Muszyński mieszczanin dbał o swój wygląd. Na świąteczne dni ubierał granatową, ciemnoniebieską, amarantową lub ciemnozieloną kapotę, ozdobioną haftem i frędzlami. W zimie podbitą baraním kożuchem. Wysokie czarne buty. Czapkę barankową, choć wielu nosiło konfederatki. W lecie zakładał kapelusz filcowy, a w upały słomkowy, który dopełniał stroju i dodawał powagi.

Mieszczki jako strój na święto nosiły „jubki” różnokolorowe, mocno w pasie opinające. W zimie jubkę zdobił dodatkowo futrzany kołnierz. Na ramiona obowiązkowo narzucona musiała być duża, wzorzysta, wełniana chusta z frędzlami. Do tego kilka spódnic, a na nogi koniecznie czerwone, sznurowane, wysokie buty.

Na głowach nosiły muszyńskie mieszczki wykrochmalone, białe, sztywne czepki. Były ponoć w miasteczku 3 „czepiarki”, które trudniły się wyrobem i modelowaniem czepków.

Cały strój bogato zdobiły hafty, srebrne i złote galony, kolorowe lamówki. Barwnie prezentowała się muszyńska mieszczka w „páradne dni” lub święta.

Głównym zajęciem muszyńskiego mieszczanina było rolnictwo lub rzemiosło.

W „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego” dr Maurycy Maciszewski podaje w roku 1885, że „... Lud (muszyński) trudni się głównie rolnictwem, uprawiając kamienistą owsianą glebę...” „... ale po zboczach uprawionych starannie rodzi się i żyto, i jęczmień, ziemniaki, kapusta i karpiele”.

Aby użyźnić i utrzymać wydajność roli zbierano latem po lasach „proch” — igliwie i „pościelenie”, aby wraz z obornikiem „namaścić ziemię”.

Rolnictwo i hodowla stanowiły główne źródło utrzymania rodziny muszyńskiego mieszczanina.

Co „grubszy” gospodarz chował konie, woły, krowy, świnie, owce i barany, przy których to domowych zwierzętach zwykle „musiała się ostać gromada drobiu wszelakiego”, a więc kury, gęsi, kaczki, indyki.

Biedniejsi, mniej zamożni, zadowalali się kozami, baranami, owcami, królikami, kilkoma sztukami kur czy kaczek.

Obok rolnictwa muzyński mieszczanin zajmował się rzemiosłem. I tak w roku 1629 w miasteczku było 6 rzemieślników. Co ciekawe, wśród nich był skrzypek! Trudno ustalić dziś, czy grywał on na skrzypcach, czy je naprawiał lub produkował. W późniejszych latach XVII wieku ilość rzemieślników w mieście wzrosła dość znacznie, tak, że pod koniec lat 1690 w Muszynie było 3 kowali, 2 szewców, 1 krawiec, 1 rzeźnik, 1 garncarz i kilku lub kilkunastu nieopodatkowanych rzemieślników, o czym wspominają „Akta Sądu Kryminalnego Kreskiego”.

Na pewno działały w Muszynie cechy rzemieślnicze. Najprężniejszym w XVII i XVIII wieku był cech kowalski. Wiemy, że starszym cechowym w 1683 roku był Andrzej Pawłowski, po nim Walenty Drzymała, a później Jan Zieliński. Wiemy też z całą pewnością, że ostatnimi kowalami w Muszynie byli: były jej burmistrz pan Stanisław Porth i pan Władysław Pyrc. Na marginesie zauważmy, że do dziś dnia pozostała kuźnia kamienna pana Pyrcia. Stoi w zakątku zwanym Zakościołem, schowana między domami pod skarpą. Wydaje się, że jest to naprawdę ostatnia stara muzyńska kuźnia. Takiej, jak ona, dziś już chyba nie uświadczy w okolicy.

Istniały też w miasteczku inne cechy. Ślady po nich przetrwały w Muzeum Regionalnym w postaci skrzyń cechowych. W kościele znajduje się obraz św. Antoniego fundowany przez „cech płócienników” – tkaczy. Zdaje się, że w XIX wieku był to najliczniejszy z cechów. Istniała też w Muszynie – chyba do lat 30 – farbiarnia płótna pana Buszka w okolicach rynku.

Muszyńskie mieszczaństwo trudniło się też handlem, ale nie był on zbyt rozwinięty i nie odgrywał większej roli w miasteczku, mimo położenia przy szlaku handlowym, na granicy polsko-węgierskiej.

Od XVI–XVIII wieku Muszyna była niewielkim ośrodkiem handlu winem oraz punktem celnym tranzytu miedzi i zboża. Znani ze źródeł historycznych muzyńscy kupcy to: Rokicki, który w roku 1620 miał tu skład winny oraz Jan Librant, który zapłacił miastu 111 złp składnego od win w 1647 r.

W miasteczku żyło się cicho i spokojnie. Dni wyznaczały wschody i zachody słońca. Lata odmierzały sianokosy i żniwa. Zimy z trzaskającymi mrozami i kopnymi śniegami gromadziły i jednoczyły muzyńskich mieszczan na posiadach przy kądzieli, darciu pierza, tkaniu płótna. Wtedy opowiadaniom o strachach i duchach, boginkach i mamunach, smętkach i strzygoniach nie było końca. Wsłuchiowano się uważnie w opowieści starych mieszczan, mieszczan poważnych i cenionych za to również, że z przeróżnych opresji wychodzili bez bojaźni, lęku. Wywiedli w pole czarownicę czy mamunę, oszukali smętka lub gneciucha.

Powoli z latami zszarzały muzyńskie dni. „Sławetni, uczciwi i pracowici” mieszczaństwo nękani klęskami żywiołowymi, jak powódź 1813 r., zarazami – np. w latach 1846–48 (zaraza cholery), klęskami nieurodzaju, częstymi poborami do wojska, gaśli wolno w wirze wydarzeń światowych. Minęły powstania narodowe, I wojna światowa, i kiedy już wydawało się, że Muszyna znalazła swe dni, swą szansę w latach trzydziestych, wybuchła II wojna światowa. Potem okupacja, wyzwolenie i czasy po nim następujące dokładnie „rozłożyły” to, czym żyli

i szczycili się owi „sławetni, uczciwi i pracowici”.

Poznikały z rynku i ulic stare szczytowe domy o pięknych podcieniach i przycółkach. Rozpadły się nieomal całkowicie ruiny zamku na Baszcie. Zupełnie już zniknęło stare muzyńskie życie, obyczaje, wierzenia. Może jeszcze po kątach czai się i tli isierka przeszłości – Starej Muszyny. Może gdzieś na Kościelnej?... w Rusinowie?... na Folwarku?... koło kuźni „Zakościołem”?...

Swe charakterystyczne znamiona muzyński świątek i jego starzy mieszczenie zachowują jeszcze podczas uroczystości rodzinnych i kościelnych, ale wobec przybyszów ze świata jakby wstydzą się własnego pochodzenia, może się boją?... może krępują?...

Być muzyńskim mieszcianinem to dziś nie w modzie?... To sztuczna poza?... To ujma na honorze? To niepotrzebna nostalgia za dawnymi latami? A może przeżytek? Po co z kurzu historii odgrzebywać to, co już i tak nie ma znaczenia?

Odpowiedzi powinien każdy udzielić sobie sam w zależności od tego, na ile czuje się związany z naszym miasteczkiem, na ile czuje się muzyńskim mieszcianinem.

Sławetny Mieszcianin Muszyński, Wit Kmietowicz



Burmistrz Antoni Jurczak (patrz Almanach 1991) chlebem i solą wita starostę powiatowego Macieja Łacha. W głębi ks. proboszcz Józef Gawor.

ARCHIWA MUSZYŃSKIE

Wielowiekowa historia Muszyny i jej tradycje mają swoje odbicie w dawnych archiwach i księgach pamiątkowych. Spróbujmy prześledzić ich losy i aktualne miejsce przechowania.

Najstarsze dokumenty, a właściwie pięknie opieczetowane pergaminy, dotyczące pierwszych wieków istnienia Muszyny znajdują się w Archiwum Państwowym na Wawelu (dokumenty sygnowane przez królów polskich) i w Archiwum Kapituły Krakowskiej na Wawelu (nadania biskupów krakowskich). Oto wykaz najciekawszych z nich:

- dokument z 18.V.1288 roku dotyczący zapisu osady Muszyna na rzecz biskupów krakowskich, wydany przez księcia krakowskiego Leszka Czarnego (pergamin z dwoma pieczęciami: mniejszą – biskupa krakowskiego Pawła z Przemkowa, większą – księcia Leszka Czarnego),
- dokument z 23.V.1288 roku, wydany przez księcia Leszka Czarnego potwierdzający zapis osady Muszyna przez Wysza – scholastyka kapituły krakowskiej – na rzecz biskupów krakowskich,
- dokument z dnia 30.VII.1391 roku, w którym król Władysław Jagiełło nadaje klucz muszyński biskupom krakowskim,
- dokument z 1596 roku, wydany przez bp. Jerzego Radziwiłła, będący potwierdzeniem przywilejów nadanych Muszynie przez bp. Piotra Myszkowskiego w 1589 roku (oryginalne nadanie spłonęło podczas pożaru w Muszynie),
- dokument z 1790 roku, w którym cesarz Leopold II ustanawia sześć jarmarków rocznie w mieście Muszyna.

Inne, lecz równie cenne i ciekawe, są archiwa Sądu Kryminalnego Kresu Muszyńskiego. W całości zachowały się jedynie księgi z lat 1647–1765 oraz księgi Sądu Miejskiego w Tyliczu z lat 1763–1790. Teksty w nich zawarte poznać można dzięki opracowaniu dr. F. Piekosińskiego pt. „Akta Sądu Kryminalnego Kresu Muszyńskiego”, wydanego w 1889 roku nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. Z oryginalnych dokumentów sądowych zachowały się nieliczne, z których najstarsze pochodzą z 1601 roku. Aby oddać klimat dawnego wymiaru sprawiedliwości, zacytuję urywki z akt z dnia 10.VII.1675 roku, które dotyczyły procesu o czary Anny Dudzickiej, zagrodnicy podzamkowej: „...na wywiedzenie inkwizycyi względem czarów, które się na niej pokazały. Wezwani świadkowie złożyli przysięgę... I składali zeznania. A więc jeden, że słyszał, iż Dudzicka dziecię ususzyszy zawiesiła, a gdy się na deszcz zaniesie, to tym dziecięciem chwieje, aż się chmury rozejdą, i dlatego deszczu nie masz a posucha trapi okolice... Opowiadała też synowa Dudzickiej potem, że ją jednej nocy co brać chciało, zaledwie się mogła

przeżegnać. Posłani zaś do domu Dudzickiej ławnicy dla szukania latawca, którego miała chować, znaleźli przy płocie podwikę, której koniec związany był węzłem i która była sucha, choć deszcz lał. Znaleźli też tyle w komorze mleka i twarogu, a w jednym garnku śmietanę i z wierzchu i ze spodka aż dziw brał, bo Dudzicka tylko trzy krowy miała. W oborze Imci Pana starosty krowy podtenczas bardzo na pożytku szwankowały. Wzięta zaś na tortury Anna Dudzicka zasypiała, upałów ogniowych nie czuła i negowała jakoby się czarami bawiła. Przyznała się tylko, że różnym dziewczkom ziele dawała, one kąpała, aby zamąż poszły lub dzieci miały. Powiedziała też, że za młodych lat swoich do Strygoni wyskakiwała, męża mając, za co ją teraz Pan Bóg karze. Sąd, uznając ją winną czarów i zabobonów, skazał ją, aby była na stosie drzew spalona”. Wydaje się, że urywki wyżej przytoczone najlepiej oddają nastrój, jaki panował w muszyńskim sądzie, w którym zawiść, nienawiść, ciemnota i zakłamanie miały więcej do powiedzenia niż odrobina zdrowego rozsądku.

Zostawmy jednak te smutne czasy i przenieśmy się w XIX wiek, w którym być może nie było weselej, jednak mentalność ludzka była bliższa naszej. Z okresu tego zachowały się archiwa szkoły muszyńskiej. Najstarsze zachowane w nim dokumenty pochodzą z 1837 roku. Dzienniki z tego roku pisane są w całości ręcznie, w języku niemieckim. Dopiero od 1866 roku „Spisy uczniów i uczennic sezonowej trywialnej szkoły Muszyńskiej” pisano w języku polskim. W drugiej połowie XIX wieku pisane ręcznie dzienniki zastępują drukowane „Spisy”, „Metryki szkolne”, „Katalogi główne wraz z wykazem klasyfikacyjnym”, a w okresie międzywojennym „Katalogi klasowe”. Archiwum szkolne, które znajduje się obecnie w depozycie w Muzeum Regionalnym w Muszynie, kończy się na 1946 roku.

Oprócz trzech wyżej wymienionych archiwów o historii Muszyny możemy jeszcze uzyskać wiele cennych informacji dzięki Kronikom Parafialnym, Archiwum Urzędu Miasta i Gminy (przechowywane w Archiwum Wojewódzkim), Archiwum Nadleśnictwa (obecnie w Muzeum Regionalnym), Kronice Biblioteki Miejskiej czy archiwum Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. O tym ostatnim warto napisać parę słów więcej, gdyż nie jest to typowe archiwum oparte na suchym słowie pisanym. Członkowie Towarzystwa, chcąc iść z duchem postępu technicznego, dzięki dotacji Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowiskowej w Muszynie zakupili kamerę video. Na taśmach video operator TMZM Juliusz Jarończyk, wraz z prezesem Towarzystwa Adamem Mazurem, starają się utrwalić wspomnienia mieszkańców Muszyny i okolicznych wsi o ciekawych wydarzeniach, wybitnych ludziach, a przede wszystkim o nich samych. Filmowane są również współczesne osiągnięcia władz miasta.

Ten krótki spacer między starymi dokumentami i księgami kończymy w czasach współczesnych, mając nadzieję, że również obecne osiągnięcia Muszyny będą dla naszych potomków powodem do dumy i skłonią ich do kontynuowania pracy przodków.

Barbara Rucka

DZIEJE HERBU MUSZYŃSKIEGO

Historia i rozwój Muszyny, od początków jej istnienia, były związane z biskupstwem krakowskim. Po raz pierwszy miasto to – wtedy jeszcze osada – zostało powierzone krakowskiemu duchownym w 1288 roku, gdy Wysz, scholastyk kapituły krakowskiej wawelskiej, zapisał w testamencie Swiniarsko i Muszynę biskupowi krakowskiemu Pawłowi Jazdowiczowi Przemkowskiemu. Można powiedzieć, że wtedy właśnie spotykamy się z pierwszym symbolem Muszyny, który jest zarazem znakiem pierwszego pana feudalnego tej osady, biskupa Pawła z Przemkowa. Pisma przez niego wysyłane posiadają pieczęć z wizerunkiem siedzącego biskupa na tronie, z dwoma wilkami po bokach. Postać biskupa przedstawiona jest w długiej sukni i w infule na głowie. W lewej ręce trzyma on pastorał a prawą błogosławi. Zarys takiej pieczęci jako odcisku (tłoku) miasta Muszyny znajduje się na dokumencie z dnia 9.08.1752 r., dotyczącym zwolnienia dwóch beczek wina pana Jana Katerle, chorążego braclawskiego, od opłaty cła na komorze muszyńskiej. Dokument ten znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie (Oddział Szołajskich), a oto jego urywki: „W obecności sądu naszego wójtowskiego miasta Muszyny juramenta przez różnych Ichmościów na komorę tutejszą przychodzące na wyprowadzone wina wykonane według niżej opisany raty ekstraktem Panu Pisarzowi miasta tutejszego przysięgiemu wydać pozwoliliśmy z przyłożeniem pieczęci naszej die 9-ma Augusti anno 1752, cuius juramenti sequitur talis...”

Odcisk pieczęci Miasta Muszyny z 1783 roku (Teki Schneidera – Kraków, Archiwum Kapituły Krakowskiej na Wawelu) jest już zasadniczo zmieniony. Przedstawia on samą infulę. Ponieważ to nakrycie głowy wejdzie już na stałe do herbu Muszyny, przybliżmy znaczenie tego słowa. Infuła, lub inaczej mitra, jest uroczystym nakryciem głowy biskupa. Składa się ono z trzech niezmiennych elementów: dwóch trójkątów sferycznych (cornu tituli), prostej opaski stanowiącej złączenie (circulum) i dwóch wiszących z tyłu taśm (fanones vittae). Infuły wykonane były z pięknych i kosztownych materiałów w kolorach liturgicznych, a dla wysokich dostojników kościelnych dodatkowo haftowane srebrem i złotem oraz wysadzone kamieniami szlachetnymi i półszlachetnymi. Właśnie taką infulę z charakterystycznymi okrągłymi kamieniami na opasce przedstawia pieczęć z 1783 roku.

Następny znany odcisk pieczęci miasta Muszyny pochodzi z 1870 roku i jest on już rozbudowany o trzy inne elementy, tzn. pastorał ze spiralą ozdobioną z jednej strony liśćmi laurowymi, podwójny krzyż oraz znajdującą się poniżej infuły zamkniętą księgę ewangeliczną, położoną na dwunożnej podstawie. Opis tego odcisku znajdujemy w artykule H. Stamirskiego „Muszyna i jej starostowie do roku 1781 roku”: „Pieczęć miejska Muszyny przedstawiała symbole władzy biskupiej: mitrę kształtu spiczastego z dwiema wstążkami z tyłu, opadającymi na ramiona, pastorał (laskę zakręconą u góry)

i krzyż. Pieczęć z podobnym herbem używano jeszcze w urzędach państwowych Muszyny w okresie międzywojennym”. Jak długo używano właśnie tej pieczęci najłatwiej prześledzić, oglądając książkę podatkową, w której występuje ona obok pieczęci państwowej z orłem w koronie, od 1918 do 1925 roku.

Kolejna modyfikacja herbu miasta Muszyny ma miejsce w latach trzydziestych naszego stulecia. Pieczęć magistracka oprócz powtarzających się wcześniej motywów tj.: podwójnego krzyża, pastorału z drobnymi listkami po obu stronach spiralnego zwieńczenia oraz infuły z ozdobnym szlakiem i z krzyżem pośrodku, posiada nowy element wstawiony na miejsce księgi ewangelicznej. Jest nią podwójna kokarda z dwoma spływającymi po bokach wstążkami. Z tego troszkę „złotnie” potraktowanego herbu szybko jednak zrezygnowano na rzecz symboliki wcześniej używanej, w której jedyną różnicę stanowiło przedstawienie księgi ewangelicznej w perspektywie — bez podstawki — oraz puszczenie taśm tiary z boków księgi. Całość jest jednak bardzo surowa przez wyeliminowanie małych elementów typu: listków, podstawki, faliście spływających wstęg oraz większości zaokrągleń.

Po drugiej wojnie światowej, mimo zasadniczych zmian ustrojowych, udaje się zachować herb, w którym głównym motywem są insygnia biskupie. W 1965 roku herb Muszyny zostaje opracowany naukowo przez twórców książki „Miasta Polski w tysiącleciu”, wydanej nakładem Zakładów Narodowych imienia Ossolińskich. Symbolika w nim przedstawiona jest najbardziej bliska prawidłowemu ukazaniu insygniów biskupich: jest to ujęta w perspektywie infuła z ozdobnych zakończeniem i taśmami dwukrotnie zwiniętymi, krzyż jednoramienny (biskupi) oraz tiara z niezwykle ozdobną spiralą (trzy listki ozdobne i profilowany uchwyt). Herb ten posiada również kolorystykę — wszystkie insygnia są złote (żółte), a tarcza herbowa ciemnoniebieska.

Kolejne zmiany ustrojowe i ogólne, jakie miały miejsce na przełomie 1989/1990 nie ominęły również kwestii tak ważnej, jaką jest niewątpliwie symbol miasta. W dniu 10.09.1990 Rada Miasta i Gminy Uzdrowskiej w Muszynie podjęła uchwałę w sprawie ustalenia herbu Muszyny. Pozwolę sobie zacytować w całości ten historyczny tekst, dzięki któremu zarówno mieszkańcy miasta, jak i odwiedzający nas goście będą mogli poznać opis aktualnego herbu:

U C H W A Ł A Nr V/44/90

Rady Miasta i Gminy Uzdrowskiej w Muszynie
z dnia 10 września 1990 r.

w sprawie ustalenia herbu Muszyny.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz. 95, Nr 34, poz. 199, Nr 43, poz. 253) – Rada Miasta i Gminy Uzdrowskiej u c h w a ł a , co następuje:

§ 1.

Herbem Muszyny jest tarcza herbowa o proporcjach 15 cm × 19 cm, stylizowana na gotyckiej, o ukośnie ściętych rogach, łukowatych, do wnętrza podciętych, brzegi boczne łukowato wygięte przecinają się u dołu ostrym języczkiem kończącym tarczę, zawierającą:

- a) infułę biskupią z pasem przebiegającym pionowo przez środek, rozszerzonym w połowie w okrąg, w którym usytuowany jest prosty krzyż,
- b) pastorał po stronie lewej, krzyż pastoralny, dwuramienny po stronie prawej ustawione ukośnie, skrzyżowane na 1/3 długości od dołu,
- c) księgę ewangeliczną otwartą, umiejscowioną górną częścią na skrzyżowaniu pastorału i krzyża,
- d) wstęgi od infuły odbiegające po obu stronach, oplatające jeden raz pastorał i krzyż pomiędzy infułą a księgą i opadające prosto spod księgi.

Tło jest koloru tzw. biskupiego. Pastorał, krzyż pastoralny, obramowanie infuły, pas środkowy, wstęgi, obramowanie tarczy oraz brzegi księgi ewangelicznej są koloru złotego.

Infuła, krzyż na infule, obramowanie wstęg od infuły jest koloru srebrnego.

Karty księgi są białe a oprawa księgi ciemnozielona.

§ 2.

Integralną część uchwały stanowi wzór herbu w wersji czarno-białej oraz kolorystycznej.

§ 3.

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi Miasta i Gminy Uzdrowskiej w Muszynie.

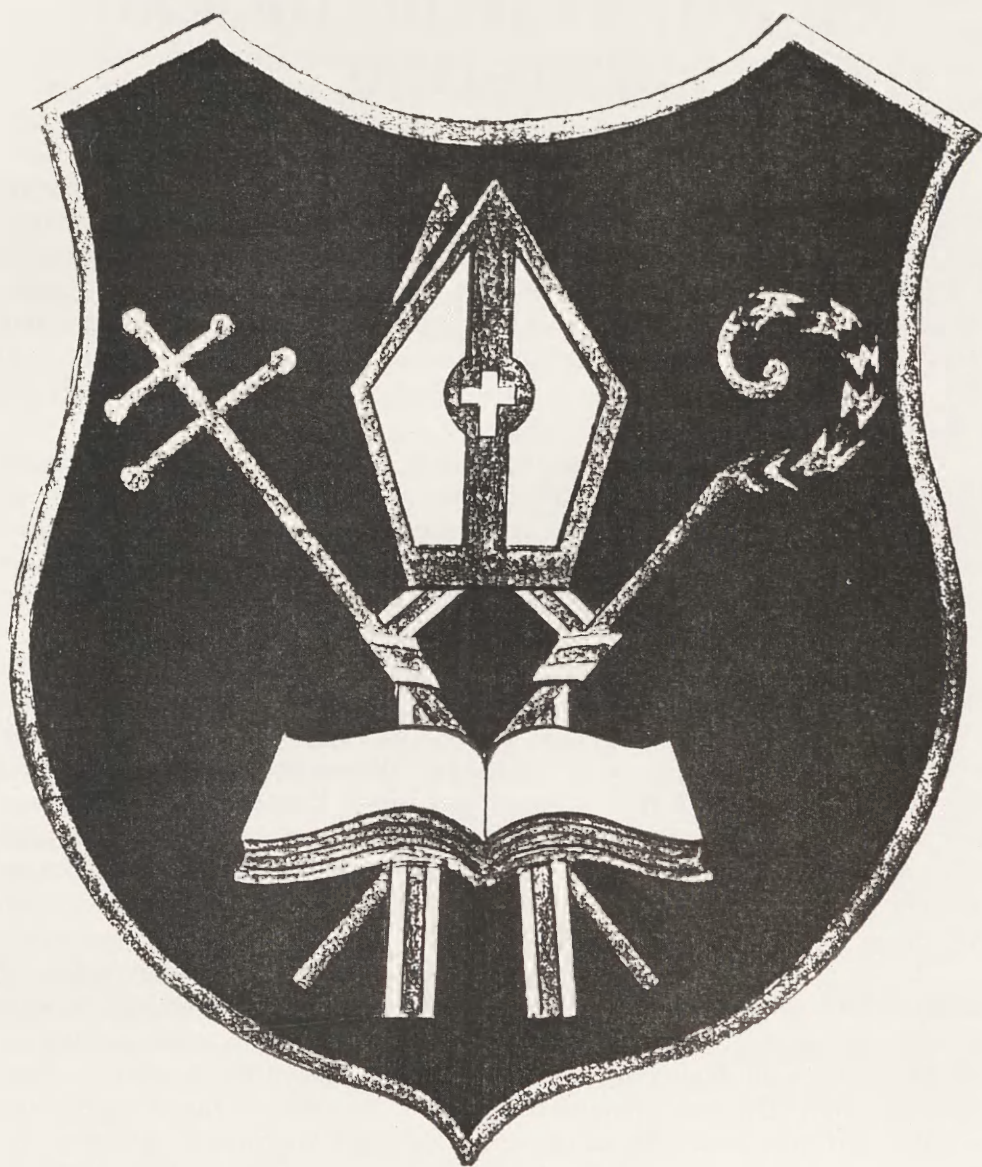
§ 4.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Projekt graficzny tego herbu wykonał plastyk muszyński, absolwent ASP w Krakowie, Janusz Krzyżanowski.

Mimo, iż w potocznym rozumieniu w herbie Muszyny użyte są insygnia biskupie, jest to niezupełnie zgodne z prawdą. Jako insygnia tych dostojników kościelnych uznaje się: infułę, pastorał i pierścień, natomiast podwójny krzyż symbolizuje arcybiskupów. Te drobne zmiany, jakie miały miejsce na przestrzeni wieków w herbie Muszyny, nie są tak bardzo istotne. Szczególnie cenne jest przetrwanie wielowiekowych tradycji i zachowanie w pamięci dawnych panów tych ziem, którzy stali się symbolem świetności granicznego grodu.

Barbara Rucka



Herb Muszyny (projekt Janusza Krzyżanowskiego)

WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W MUSZYNIE

Ruiny zamku muszyńskiego od lat intrygowały zarówno mieszkańców Muszyny, jak i licznie odwiedzających te strony turystów. Również i naukowcy w okresie powojennym przeprowadzili tu trzykrotnie badania archeologiczne. Pierwszy raz – w ramach planu kompleksowego badania obiektów średniowiecznych – przeprowadzano wstępne prace w 1963 roku pod kierunkiem A. Żakiego. Niestety rozpoczęte prace szybko zostały przerwane, a jedynym efektem tych badań były dwa niewielkie wykopy w miejscu, które określono jako dziedziniec wschodni i zachodni.

Po raz drugi prace archeologiczne podjęte zostały w latach 1973/1974 pod kierunkiem pani Marii Cabalskiej. Objęły one zarówno ruiny zamku położone na skalistym cyplu nad Popradem, jak również gródek ziemno–drewniany znajdujący się naprzeciw zachowanych murów, którego jedyną pozostałością jest nienaturalny nasyp ziemny w paśmie Koziejówki. Jak ustalono w trakcie tych prac, obiekt ten powstał prawdopodobnie w XI wieku i był wykorzystany jako posiadłość rycerska. Dokładne sprawozdanie z tych prac zamieściła M. Cabalska w Rocznikach Sądeckich nr VII („Zespół osadniczy w Muszynie, woj. Nowy Sącz, Gródek”), i VIII („Zamek”). W latach 70–tych Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Muszyńskiej, wraz z miejscowymi opiekunami zabytków, planowało zabezpieczyć resztki istniejącego muru. Jednak mimo pomocy ówczesnego Woj. Konserwatora Zabytków p. Weroniki Wrony, prace ograniczyły się do oczyszczenia terenu, częściowego odkrycia murów oraz zrekonstruowania fragmentu ściany. Na kompleksowe badania archeologiczno–konserwacyjne zdecydował się dopiero w 1991 roku Archeolog Wojewódzki pan Adam Szybowicz.

Zanim przejdziemy do opisu tych prac, w paru słowach przypomnijmy historię zamku. Zbudowano go w XIV wieku za panowania Kazimierza Wielkiego. Na datę tę wskazuje sposób wznoszenia murów tzw. magdeburski, odznaczający się charakterystycznym budulcem, w skład którego wchodziły obrobione tylko z jednej strony kamienie, rumowisko i wapno. Początkowo zamek służył jako siedziba starostów muszyńskich, lecz zburzony przez Węgrów w 1474 roku, po częściowym odbudowaniu pełnił rolę stażnicy granicznej. Po rozbiorach Polski zamek został opuszczony i popadł w ruinę.

Wróćmy jednak do czasów współczesnych. Prace przygotowawcze do przyszłych wykopalisk rozpoczęto w styczniu 1991 roku. W czasie wizji lokalnej, w której uczestniczyli przedstawiciele Państwowej Służby Ochrony Zabytków,

Popradzkiego Parku Krajobrazowego, Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowiskowej w Muszynie oraz Muzeum Regionalnego PTTK w Muszynie, zdecydowano o wycięciu drzew na terenie planowanych wykopalisk oraz omówiono plan prac w danym roku. Koszty wykopalisk miały być pokryte w całości przez Państwową Służbę Ochrony Zabytków (80 milionów zł), jednak na skutek obcięcia budżetu, UMiGU w Muszynie dofinansował te prace w wysokości 9 milionów zł. Przed rozpoczęciem prac wykonano również szczegółowe mapy terenu. W czerwcu podjęto prace wykopaliskowe z udziałem muszyńskiej młodzieży na wzgórzu „Baszta”. Zatrudniono 31 osób, całością prac kierował Archeolog Wojewódzki Adam Szybowicz. Pierwsze prace związane były z wymierzeniem terenu i wyznaczeniem odcinków (5 m × 5 m). Ogółem otwarto 8 odcinków. W każdym z wyznaczonych kwadratów ziemię ściągano warstwami, co pozwalało dokładnie opisać znalezione wykopaliny. Każdy przedmiot metalowy, jak również ciekawsze obiekty ceramiczne, posiadał własną metryczkę, na którą nanoszono następujące dane: Gmina, odcinek, lokalizacja – dwa wymiary, głębokość, nazwa obiektu, data. Najwięcej metalowych przedmiotów znaleziono w VI odcinku, były to głównie gwoździe. Odkryto również grot strzały i cztery monety (jedna z XV wieku, dwie z XVI – 1529, 1536, oraz jedną z XIX wieku). Monety te, jak również inne eksponaty, po konserwacji i opracowaniu naukowym zostaną przekazane do Muzeum Regionalnego w Muszynie. Na wszystkich odcinkach znaleziono dużą ilość ceramiki: kawałki glinianych garnków bez polewy, uchwyty garnków, kawałki dzbanów, części pokrywki, ceramikę z kolorową polewą. Szczególnie ładne i ciekawe były kawałki kafli z zachowanymi ornamentami roślinnymi. Wśród znalezisk znajdowała się również duża ilość kości zwierzęcych, których pochodzenie będzie można ustalić po dalszych badaniach. Najwięcej odkryto ich pod widocznym teraz w całości sklepieniem. Wszystkie znaleziska zostały przekazane Archeologowi Wojewódzkiemu, który czuwa nad przebiegiem prac konserwacyjno-naukowych.

Po zakończeniu prac wykopaliskowych, które nastąpiło 3.08.1991 roku, planowano rozpoczęcie robót zabezpieczających, jednak ze względu na duży ruch turystyczny, a co za tym idzie możliwość nieumyślnej dewastacji wykonanej pracy, termin przesunięto na wrzesień. W trakcie tych robót zaspoinowano i uzupełniono odkryte mury, zabezpieczono sklepienie oraz nadbudowano mur główny do najwyższego jego punktu, chroniąc go tym samym przed dalszym zniszczeniem. Z powodu obniżenia dotacji opracowanie i konserwacja wykopalin będą dokończone w 1992 roku.

Miejmy nadzieję, że dalsze prace wykopaliskowe przybliżą nam obraz życia dawnych mieszkańców, a odkryte i zabezpieczone mury zamku staną się największą atrakcją Muszyny.

Barbara Rucka

KILKA DNI W MUSZYNIE INACZEJ

W Almanachu 1991 opisałam trasy wycieczkowe prowadzące z Muszyny na okoliczne wzniesienia i do ciekawych krajobrazowo lub przyrodniczo miejsc. W obecnym wydaniu chcę Państwa zachęcić do poznawania zakątków nieco mniej uczęszczanych. Dla zmotoryzowanych polecam wycieczki piesze, połączone z dojazdem w nieco dalsze okolice.

TRASA 1: krótka, dla lubiących chodzić własnymi drogami.

Dojeżdżamy do Szczawnika MKS nr 3 z Rynku. Wsiadamy na ostatnim przystanku i cofamy się kilkadziesiąt metrów do żółtego szlaku na Pustą Wlk. Podchodzimy kierując się znakami do kapliczki, mijając po drodze stary cmentarzyk łemkowski. Przy kapliczce zostawiamy szlak, który skręca w prawo i schodzimy w dół do Potoku Milickiego, kierując się następnie doliną potoku w górę jego biegu. Początkowo mijamy pola uprawne i rozległą łąkę po lewej stronie (jesienią rosną na niej rydze i maślaki), potem wchodzimy w las i coraz bardziej zaniedbaną leśną drogą idziemy ok. 30 min., aż do miejsca gdzie droga się kończy, a potok skręca w wąwóz. Teraz uwaga: mało widoczną ścieżką przechodzimy przez gęsty zagajnik i po kilkunastu metrach wychodzimy na rozległą, ciągnącą się stromo pod górę hałą. Wspinamy się w prawo przez hałą i po kilku minutach mocno zasapani wychodzimy na żółty szlak koło kapliczki. Szlak biegnie z Pustej Wlk. do Szczawnika. Teraz w zależności od czasu, jakim dysponujemy, możemy zejść kierując się znakami do wsi i wrócić autobusem (razem ok. 2–2,5 godzin), lub w lewo grzbietem najpierw żółtymi, a następnie niebieskimi znakami zejść do bacówki nad Wierchomlą. Stamtąd wędrujemy doliną potoku Szczawnik (5 km) do wsi (razem ok. 4 godz.).

TRASA 2: Dla posiadaczy paszportów i dolarów na wymianę. Muszyna–Stara Lubownia (Lubowla).

Wyjazd z Muszyny z dworca PKP pociągiem posp. „Karpaty” lub tzw. „motorką”. Bilet do Starej Lubowni można wykupić na dworcu w Muszynie; można też kupić go tylko do Plavca, tam – koronami – zapłacić za dalszą drogę. Do granicy polsko-słowackiej jedziemy doliną Popradu między wzniesieniami Zimnego po lewej stronie, a Pasmem Magury Orłowskiej po prawej. W Leluchowie przekraczamy granicę i wjeżdżamy w rozległą dolinę: po kilkunastu minutach dojeżdżamy do Plavca (Pławca). Tam wsiadamy z pociągu i udajemy

się do kontroli celnej i granicznej (często kontrola ta odbywa się już w wagonie). Następnie wsiadamy do pociągu już podstawionego na stacji, który zawiezie nas bezpośrednio do Starej Lubowni. W Plavcu na prawym brzegu Popradu, na wapiennej skale, widoczne są ruiny XIII w. zamku. Pociąg jedzie przez Kotlinę Popradzką, którą otaczają: od południa Spisko–Szariskie Międzygórze, od północy Góry Lubowelskie. Do Starej Lubowni pociąg przejeżdża przez miejscowości: Plavnicę z XIV w. kościołem, a potem Chmielnicę, przed którą odbiega droga do Lubowniańskich Kupeli, znanego przed wojną źródła, a teraz ośrodka rekreacyjnego. Dojeżdżamy do Starej Lubowni... Do centrum można dojechać autobusem lub dojść na piechotę (1 km). Stara Lubownia jest starym spiskim miastem, które na mocy układu między królem Zygmuntem Luksemburczykiem a Władysławem Jagiełłą, wraz z 13 innymi miastami spiskimi, zostało oddane Polsce jako zastaw za pożyczone pieniądze i pod rządami kasztelanów polskich pozostawało do 1770 r. W 1364 r. miasto uzyskało prawa miejskie. Od 1591 r. aż do rozbiorów Polski starostwo było w rodzinie Lubomirskich. Ostatnim starostą polskim, a jednocześnie właścicielem leżących nieopodal Rużbachów, znanego do dzisiaj uzdrowiska, był hrabia Zamojski, który częściowo odrestaurował XIII w. zamek leżący na skale wznoszącej się 711 m n.p.m., ponad Popradem. We władaniu rodu Zamojskich Stara Lubownia pozostawała do końca II wojny światowej. W Starej Lubowni zwiedzić możemy zamek i skansen czynny codziennie oprócz poniedziałków. Dojście do zamku na piechotę trwa ok. 1/2 godz.; można też dojechać na miejsce autobusem. Powrót do Plavca planujemy pociągiem ok. godz. 14-tej lub autobusem ze Starej Lubowni tak, żeby zdążyć do odjazdu „motorki” ok. 17-tej (przed wyjazdem czeka nas jeszcze wizyta w urzędzie celnym w Plavcu).

TRASA 3: Stara Lubownia – wersja dla zmotoryzowanych.

Przed wyjazdem należy załatwić ubezpieczenie samochodu w Nowym Sączu. Wyjeżdżamy z Muszyny do Piwnicznej przez Żegiestów, Wierchomlę, Łomnicę, doliną Popradu między Pasmem Jaworzyny Krynickiej od północy i Górami Lubowelskimi od południa. Nie dojeżdżając do centrum Piwnicznej, skręcamy za mostem na Popradzie w lewo, kierując się w stronę przejścia granicznego w Mniszku. Mniszek jest osadą z XIV w., utworzoną przy istniejącej ongiś pustelni. Tutaj przechodzimy kontrolę celną i graniczną. Z Mniszka do Starej Lubowni jest 17 km. Przejeżdżamy przez miejscowości Pilhov, Hranicne (drewniane XVIII w. kościółek). Malowniczymi serpentynami wjeżdżamy na przełęcz Vabec, 800 m n.p.m. Z przełęczy roztaczają się widoki na Tatry Słowackie i leżącą w dole po prawej stronie wieś Jarabinę z rezerwatem „Jarabiński Przełom”. Dojeżdżamy do Starej Lubowni. Korzystając z okazji możemy odwiedzić znane słowackie uzdrowisko Wyżne Rużbachy, leżące ok. 15 km od Starej Lubowni w stronę Kieżmarku.

W Rużbachach Niżnych skręcamy do uzdrowiska założonego w XIV w., a znanego od XV w. z leczniczych kąpeli. W okresie międzywojennym właścicielem W. Rużbachów był hrabia Zamojski, któremu zawdzięczają one rozbudowę i sławę. W uzdrowisku jest przepiękny basen z ciepłą wodą. W centrum uzdrowiska znajduje się trawertynowe jeziorko, utworzone ze skał wapiennych, ze szmaragdową ciepłą wodą. Oczywiście turyści nie muszą trzymać się tras przeze mnie opisanych, mogą jechać dalej do Kieżmarku, Tatrzańskiej Łomnicy, Popradu itd, ale opis tych tras zająłby cały Almanach.

Wycieczka jest jednodniowa.

TRASA 4: Piesza i łatwa.

Wyjeżdżamy z Muszyny autobusem PKS do Żegiestowa Wsi. Jedziemy drogą wzdłuż doliny Popradu. Za Muszyną po prawej stronie na stokach Mikowej mijamy rezerwat „Obrożyska”. Przejeżdżamy przez wsie Milik, Andrzejówka. Autobus wjeżdża na górę, pod którą przebito tunel kolejowy. Z wzniesienia widok na przepiękny przełom Popradu. Rzeka opływa tzw. Łopatę Polską i Słowacką zakolami o kształcie wydłużonego S. Przejeżdżamy przez Żegiestów Zdrój, w centrum po prawej stronie mijając sanatorium Dom Zdrojowy, zaprojektowany przez B. Szyszko-Bohusza i wybudowany w latach 20-tych. Przy szosie na stoku usytuowano jeszcze kilka sanatoriów. Dojeżdżamy do Żegiestowa Wsi, gdzie autobus skręca w prawo w dolinę Potoku Żegiestowskiego. Po ok. 7 km dojeżdżamy do Palenicy i ostatniego przystanku. Wsiadamy z autobusu i podchodzimy najpierw kilka metrów do końca asfaltowej szosy, a następnie połą drogą dochodzimy do małej polanki otoczonej lasem. Z niej krótkim wąwozem kierujemy się w prawo na rozległą łąkę. Kilkadziesiąt metrów towarzyszą nam niebieskie znaki szlaku turystycznego z Żegiestowa Zdroju na Pustą Wielką. Przy trasie znajduje się mały „schron” dla turystów z miejscem na ognisko. Idąc dalej w stronę wschodnią już bez szlaku, miniemy po lewej stronie kapliczkę św. Huberta, wyremontowaną przez myśliwych, których św. Hubert jest patronem. Wkrótce łąka się kończy i wchodzimy w świerkowy las. Wychodząc z lasu skręcamy od razu w lewo w wąwóz, który doprowadzi nas do Potoku Milickiego. Przekraczamy rzeczkę i idąc w prawo wzdłuż nurtu dochodzimy do miejsca, gdzie polne drogi się krzyżują. Po lewej stronie na wzniesieniu stoi biała kapliczka, spod której widać już w dolinie zabudowania Szczawnika. Dochodzimy do przystanku i MKS nr 3 wracamy do Muszyny.

Trasa łącznie z dojazdami – ok. 3 godz.

TRASA 5: Szlakiem cerkiewek–wycieczka samochodowa.

Większa część trasy prowadzi przez tereny historycznego „klucza muszyńskiego”, sięgające w XVII w. na wschodzie do doliny Ropy koło Gorlic. Prawie wszystkie wsie na tym terenie lokowane były na prawie

wołoskim i zamieszkivane do 1945 roku przez Łemków. W większości z nich zachowały się zabytkowe cerkiewki obrządku greckokatolickiego, obecnie przekształcone na świątynie rzymskokatolickie. Do cerkiewek z okolic Muszyny można dotrzeć na piechotę, autobusem lub pociągiem (Andrzejówka, Milik, Leluchów, Dubne, Jastrzębik, Powroźnik, Szczawnik, Złockie, Wojkowa), natomiast do miejscowości leżących w Beskidzie Niskim można dojechać jedynie samochodem, poświęcając na tę wycieczkę cały dzień. Proponujemy wyprawę szlakiem cerkiewek do Hańczowej (w jedną stronę ok. 45 km). Do Krynicy zdążamy doliną Muszynki, a następnie Kryniczanki, przejeżdżając przez Powroźnik z jedną z najciekawszych cerkiewek z początku XVII w., pod wezwaniem św. Jakuba Młodszego Apostoła. Wejść do środka można tylko podczas mszy świętej. Wnętrze bogate w zabytki sztuki cerkiewnej: XVII w. polichromia figuralna, barokowy ołtarz główny z ikoną przedstawiającą Matkę Bożą z Dzieciątkiem, ikonostas i ołtarz boczny (XVIII w.) Do najstarszych elementów wyposażenia cerkwi należą ambona z 1700 r. i dzwon z wieży z 1615 r.

Jadąc dalej mijamy cerkiew w Krynicy Dolnej, murowaną (1888 r.), trójdzielną. Z Krynicy kierujemy się w stronę Krzyżówki, a potem w kierunku Grybowa. Odtąd – aż do Hanczowej – trasa przebiegała będzie przez Beskid Niski. 9 km od Krzyżówki osiągamy Berest, wieś lokowaną w 1368 r. i zwiedzamy cerkiew z 1842 r. z wyposażeniem z XVII i XIX w. Po następnych ok. 2,5 km dojeżdżamy do Polan z cerkwią z 1820 r., wielokrotnie odnawianą. Kolejna miejscowość na trasie to Florynka, wieś znana już w XIV w., ponownie lokowana w 1574 r. na prawie wołoskim. W 1918 r. utworzono we Florynce Rusko-Łemkowską Radę, mającą na celu utworzenie autonomicznego Państwa Łemkowskiego. Rada ta działała kilka miesięcy. We wsi znajduje się cerkiew z 1875 r., wewnątrz 3 ołtarze późnobarokowe z XVIII w. Za wsią skręcamy w dolinę rzeki Białej i po 5 km dojeżdżamy do Brunar, wsi lokowanej pierwotnie w 1335 r. i ponownie w 1547. Oglądamy cerkiew wybudowaną prawdopodobnie w XVIII w., rozbudowaną i przekształconą w 1831 r. Następnie przejeżdżamy przez wieś Śnietnicę założoną w XVI w., z cerkwią z 1795 r. Po ok. 2,5 km wjeżdżamy do Stawiszy, wsi lokowanej w 1574 r. W XVII w. we wsi działała huta szkła zaopatrująca w szyby okienne miejscowości klucza muszyńskiego. Była tu też cerkiew z 1813 r., spłonęła jednak w 1966 r. Ze Stawiszy do Hańczowej dojedziemy po niespełna 6 km. Wieś leży w dolinie rzeki Ropy. Znajduje się tu cerkiew greckokatolicka z połowy XIX w., w której nabożeństwa odprawiane są obecnie w obrządku prawosławnym.

Stąd możemy jeszcze pojechać do Wysowej Zdroju – znanego uzdrowiska, leżącego w urokliwym zakątku Beskidu Niskiego. Z Hańczowej rozpoczynamy powrót drogą, którą znamy, lub przez Uście

Gorlickie, Rope, Grybów do Krynicy.

Z konieczności trasa powyższa opisana została skrótowo, dlatego radzimy sięgnąć do przewodników turystycznych lub opracowań dotyczących budownictwa cerkiewnego (np. R. Brykowski „Łemkowska drewniana architektura cerkiewna”).

Parę słów o cerkiewce w Powroźniku znajdziecie Państwo także w Almanachu Muszyny z 1991 roku.

Łucja Bukowska



Obchody rocznicy powstania Koła PCK w Muszynie (1939).

CERKIEW – DOM BOŻY

„O jakże miejsce to przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba” (Rodz. 28.17).

Te słowa nasuwają się na myśl, ilekroć przekraczamy progi katolickich kościołów lub cerkwi. „Kościół Chrystusowy nie jest ani łaciński, ani grecki, ani słowiański, ale jest katolicki” – powiedział Benedykt XV ¹⁾. „Zdaje się, że nie ma nic odpowiedniejszego do wyjawienia światu powszechności Kościoła, jak hołd jedyny składany Bogu tak różnymi sposobami, w językach czcigodnych przez swą starożytność, a uszlachetnionych jeszcze tym, że używali ich Apostołowie, a po nich Ojcowie Kościoła” (Leon XIII ²⁾).

Mamy na terenie Diecezji kilkadziesiąt cerkwi ³⁾ unickich i używamy ich obecnie jako kościołów rzymskokatolickich. Czy katolik obrządku rzymskiego może się czuć w greckokatolickiej cerkwi jak w „swojej” świątyni i czy jej wystrój może mu pomagać w modlitwie? Pragnę odpowiedzieć na ubolewanie niektórych katolików naszego rytu: „nie mogę się w cerkwi modlić, bo to takie ruskie”.

Otóż cerkwie nie są ani ruskie, ani polskie, tylko Boskie. Żeby się o tym przekonać, wejdźmy do wnętrza cerkwi i uważnie oglądnijmy jego wystrój.

Zanim jeszcze przekroczymy próg cerkwi przypomnijmy sobie, albo nawet jeszcze raz przeczytajmy z Księgi Wyjścia rozdział 26, wiersze 31 i następne, z Trzeciej Księgi Królewskiej 6, 16 – 17, z proroctwa Ezechiela 41, 1 i nast., gdzie Księgi natchnione opisują świątynię starotestamentową zbudowaną i urządzoną dokładnie według projektu podanego przez Pana Boga. Wnętrze cerkwi w głównym zarysie jest zrealizowane według tego projektu, więc głównym projektantem jest tu sam Pan Bóg.

Wnętrze cerkwi jest podzielone na miejsce najświętsze, prezbiterium, sanktuarium (świątylyszcze) i miejsce święte – nawę dla wiernych (chram wirnych). Tylna, zwężona część nawy nazywa się babiniec, gdyż dawniej było to miejsce wyłącznie dla niewiast. Mężczyźni i młodzieńcy zajmowali przednią część nawy, bliżej ołtarza.

Prezbiterium – „to jest miejsce tronu mego..., gdzie chcę na wieki mieszkać” (Ez. 43.7). „Sanktuarium, jako całość jest miejscem należącym do świata niewidzialnego, obszarem oderwanym od tego świata. Sanktuarium to niebo... z niebiańskim wytworem wyobraźni – stołem ofiarnym... Sanktuarium zawsze pozostaje wobec samej świątyni, jako coś niepojętego, transcendentnego. Jeśli świątynia... oznacza Chrystusa, Boga – Człowieka,... sanktuarium stanowi symbol Boskości, Boskiego jestestwa Chrystusa, sama zaś świątynia symbol widzialnego, ludzkiego. W sank-

tuarium trzeba widzieć symbol nieodgadnionej tajemnicy Trójcy Świętej, a w świątyni – Jej wyczuwalnego, opatrnościowego działania i siły”⁴⁾.

Prezbiterium jest oddzielone od nawy zasłoną z obrazów. Por. Wyj. 26.33 „I będzie oddzielała zasłona (Miejsce) Święte od Najświętszego”. W naszych kościołach aż po ostatnie czasy oddzielano prezbiterium od nawy ozdobną balustradą i umieszczoną nad nią belką tęczową zwieńczoną krzyżem, stanowiącą aluzję do tęczy, znaku przymierza Pana Boga z ludźmi po potopie⁵⁾.

Na środku prezbiterium w cerkwi stoi ołtarz, jak Arka Przymierza w świątyni starozakonnej – „położysz przebłagalnię na Arce Świadcstwa w Miejsu Najświętszym” (Wyj. 26.34). Ołtarz mszalny i stojące na nim tabernakulum z Najśw. Sakramentem jest tą przebłagalnią w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu. Nawiązując do Arki Przymierza robiono niekiedy tabernakulum przypominające ją swoim wyglądem (np. w Izbach, dawniej w Bielicznej, Miliku, Maciejowej). Ołtarz (prestoł czyli tron) z tabernakulum jest nakryty bogato zdobionym baldachimem (konfesją), przypominającym namiot, pod którym Izraelici przechowywali Arkę Przymierza. Konfesję posiadały tylko cerkwie parafialne. Ołtarz służy wyłącznie do sprawowania Najśw. Ofiary. Inna liturgia i paraliturgia odbywa się przy tetrapodzie w nawie cerkwi.

Kapłan celebryje Mszę św. zwrócony tyłem do wiernych „między przedśionkiem a ołtarzem” (Joel 2.17). Staje przed ołtarzem jako pośrednik. W imieniu ludu wchodzi do Miejsca Najświętszego; w imieniu Pana Boga wychodzi z tego miejsca do ludu. Jako przedstawiciel i wysłannik ludu idzie do sanktuarium, gdzie tylko jemu wolno wejść, jak Mojżeszowi na szczyt góry Synaj, gdzie „zstępuje Jahwe” (Wyj. 19.11). Wychodzi spośród ludu, bo „z ludu jest wzięty” (Hebr. 5.1), idzie do Pana, bo jest Jego pomazańcem powołanym i upoważnionym do tego przez Pana Jezusa „w sprawach dotyczących się Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hebr. 1.5), by tam złożyć „moją i waszą ofiarę”, by „załatwić” sprawy ludzi z Panem Bogiem. Wchodzi, jako orędownik, by z wzniesionymi do góry rękami (por. Wyj. 17.11) błagać o miłosierdzie Boże dla zgromadzonych w świątyni. Do jego błagalnych wezwań zanoszonych w sanktuarium lud z nawy dołączy swoje „Hospody pomyśl” – Panie, zmiłuj się.

W czasie Przeistoczenia wierni nie patrzą na święte postacie, bo tego, co się dokonuje na ołtarzu i tak nie da się dostrzec ludzkim wzrokiem, tu trzeba wiary, „wiara zaś jest ze słyszenia”, a nie z patrzenia; więc tylko słuchają słów konsekracji głośno śpiewanych i na miarę swych możliwości przeżywają zstąpienie Pana Boga „na Synaj”. Najśw. Sakrament (tylko pod postacią chleba) przechowuje się stale w tabernakulum, pod baldachimem, wśród świec i kwiatów na tym samym ołtarzu, na którym odprawia się Mszę św., dla podkreślenia faktu, że Pan Jezus w tabernakulum przedłuża to, co uczynił we Mszy św. na ołtarzu. Z naszej strony jest to wyraz największej czci, na jaką możemy się zdobyć, gdyż ołtarz jest miejscem najbardziej czcigodnym. Przed Najśw. Sakramentem stale płonie wieczna lampa (newhasajuszca lampa), zawieszona u sufitu przed ikonostasem. „Na czystym świeczniku przygotowuje lampy, aby paliły się przed Jahwe nieustannie” (Kapl. 24.4).

Zasadniczo ołtarz w cerkwi powinien być poświęcony przez biskupa. Ponieważ

jednak w większości przypadków trudno było biskupowi dojechać do każdej cerkwi, by w niej poświęcić ołtarz, stosuje się tzw. antimensia (zastępujące stół), podobnie jak u nas do ostatnich czasów portatyle. Wspominają o nich od IV wieku. Antimensis, to kawałek białego lnianego płótna wielkości korporału. Na tym płótnie jest czarno-biały obraz złożenia Pana Jezusa do grobu, Ostatniej Wieczery i w rogach czterech Ewangelistów. Od spodniej strony są zaszyte relikwie (moszczy) świętych męczenników, zaplombowane pieczęcią biskupa wyciśniętą na laku. Antimensia uroczystie poświęca biskup w Wielki Czwartek w czasie uroczystej liturgii i własnoręcznie je podpisuje. Na każdym jest napisane, do której cerkwi i na który ołtarz jest przeznaczone. Jest to ciągła kontynuacja zwyczaju, który trwał w Kościele od pierwszych wieków, że Mszę św. odprawiano tylko na grobach lub relikwiach męczenników, a nie gdziekolwiek i na czymkolwiek. W naszym obrządku dopiero w ostatnich latach ten przepis przestał obowiązywać.

Zertiwnyk (żertwiennik) – ofiarnik „proskomidiar” jest to stolik, na którym odbywa się przygotowanie chleba (prosfora) i wina do Mszy św. Stoi on po północnej stronie ołtarza (zawsze zwróconego na wschód), podobnie jak stół w świątyni starozakonnej – Wyj. 26,35. Na nim też odbywa się puryfikacja świętych naczyń po Komunii św. Wyobraża on Grotę Betlejemską. Przypomina też stół, na którym w dawnych czasach wierni składali dary.

W nawie, przed środkiem ikonostasu, stoi tetrapod, ozdobny stół, często nakryty marmurową płytą. Na nim stoi krzyż między dwoma świecami i w pozycji półleżącej ikona patrona cerkwi. Przypomina on ołtarz kadzenia – Wyj. 30,6. Jest to miejsce udzielania sakramentów świętych i sakramentaliów, a także liturgicznej modlitwy, która „jak kadzidło wznosi się do Ciebie” (Ps. 140,2).

Ikonostas oddziela prezbiterium od nawy. „Oznacz ludowi granice dookoła góry i powiedz mu: Strzeżcie wstępować na górę i dotykać jej podnóża, gdyż kto by się dotknął góry, będzie ukarany śmiercią” (Wyj. 19,12). Ikonostas jest ścianą zbudowaną z obrazów. Nazwa pochodzi z greckiego „he eikon” – obraz i „he stasis” – umieszczenie, stanowisko, położenie; „eikonostazion” – rusztowanie, statyw pod obrazy ⁶⁾. Przypomina obłok okrywający górę Synaj, tajemnicę Bożej obecności, oraz zasłonę ozdobioną bogactwami, która w starotestamentowej świątyni oddzielała Miejsce Najświętsze od Miejsca Świętego (Wyj. 26,31 i następne).

Ikony w ikonostasie są ułożone w kilku poziomych rzędach. Pierwszy rząd od góry stanowi Grupa Ukrzyżowania albo sam krzyż z malowanym wizerunkiem Ukrzyżowanego. Najczęściej w cerkwiach spotykamy wizerunki malowane, rzadziej rzeźbione; jest to echo zakazu rzeźbienia figur w Starym Testamencie. Z Kijowa wyszła moda robienia krzyży trójramiennych. Jest to tylko moda, gdyż żaden przepis tego nie nakazał. Dodatkowe ramiona według jednych oznaczają: górne – tabliczkę nad głową Ukrzyżowanego, dolne – podnózek. Inni tłumaczą, że te trzy ramiona przypominają Tróję Przenajświętszą. Umocowane skośnie dolne ramię obydwie teorie odnoszą do krzyża św. Andrzeja Apostoła. Dwie są też teorie na temat półksiężyca zamieszczanego niekiedy pod krzyżem. Jedni twierdzą, że oznacza to zwycięstwo Krzyża nad islamem; inni, że oznacza panowanie światłości Krzyża nad ciemnością, którą symbolizuje półksiężyc.

Ale wróćmy do ikonostasu. Drugi rząd od góry stanowią ikony 12-tu patriarchów i proroków Starego Testamentu. Trzeci rząd, to Deesis: duży, okazały obraz Pana Jezusa na tronie. Pantokrator – Wszechwładca – w otoczeniu dwunastu apostołów. W starszych ikonostasach postać Pantokratora flankują orędownicy: Matka Boża i św. Jan Chrzciciel, łącznik między Starym i Nowym Testamentem. Poniżej Deesis jest rząd dwunastu „ikon pokłonu” ⁷⁾, zwanych prazdnikami (prazdnik – święto). Przedstawiają one dwanaście największych świętów w roku liturgicznym, zaczynając od narodzenia Matki Bożej, kończąc na Jej Zaśnięciu i Wniebowzięciu. Zdarza się, że prazdników jest tylko 6 (np. w Czirnej). Ikony te ilustrują tajemnice z życia Pana Jezusa i Matki Bożej. W środku, między prazdnikami, tuż nad carskimi wrotami, jest w nowszych ikonostasach scena Ostatniej Wieczery, w starszych Oblicze Pana Jezusa – Mandylion, „nierukotworiennaja ikona”, nie ludzką ręką malowana ikona Zbawiciela naszego. Jest to nawiązanie do obrazu Twarzy Pana Jezusa, który sam Zbawiciel miał – według bardzo starej tradycji – przekazać Abgarowi V, królowi Edessy.

Piąty wreszcie rząd stanowią cztery ikony „namiestne”, czyli czcigodne. Są one oddzielone od siebie trzema otworami drzwiowymi. Po prawej stronie wejścia środkowego jest ikona Pana Jezusa Nauczającego. Zbawiciel z tej ikony prawą ręką błogosławi, lewą ukazuje księgę Ewangelii z tekstem: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata” Mt. 25,34. Po lewej stronie tego samego wejścia jest ikona Matki Bożej w tajemnicy Jej Boskiego Macierzyństwa. Dalej po prawej stronie znajduje się „ikona chramowa” – patronacka, przedstawiająca patrona cerkwi. Analogicznie po lewej stronie mamy ikonę wyjątkowo czczonego patrona, niemal zawsze św. Mikołaja Cudotwórcy. W niektórych ikonostasach pod namiestnymi ikonami są jeszcze ikony przedstawiające dowolne tematy, najczęściej sceny z Pisma św.

W środkowym otworze drzwiowym, między ikonami Pana Jezusa i Matki Bożej, jest bardzo bogato zdobiona brama zwana królewską – carskie wrota. Jest ona zarezerwowana dla Chrystusa Króla, który przez nią przechodzi w osobie kapłana celebransa lub bywa przenoszony pod eucharystycznymi postaciami. Przez tę bramę może przechodzić tylko kapłan w czasie liturgii Mszy św., w ściśle określonych rubrykami czynnościach. Poza tymi czynnościami nawet kapłanowi nie wolno przechodzić przez tę bramę. Prezbiterium jest niebem, mieszkaniem Pana Boga, carskie wrota bramą do tego nieba. Są skierowane ku wschodowi i przypominają widzenie Ezechiela: „A chwała Jahwe weszła do świątyni przez bramę, która skierowana była ku wschodowi” (Ez. 43,4). Matka Boża w tajemnicy Wcielenia stała się bramą, przez którą przysła „chwała Pańska”, dlatego na ażurowym tle carskich wrót bardzo często na dwu górnych medalionach jest namalowana scena Zwiastowania. Niżej, na czterech medalionach są Ewangeliści, gdyż przed tą bramą czyta się Ewangelię w czasie służby Bożej; Ewangelie prowadzą nas do nieba. Po obydwu stronach carskich wrót, na ich odrzwiach malowano niekiedy dawniej Ojców Kościoła. Przepisy liturgiczne ściśle określają, kiedy carskie wrota mają być otwarte, a kiedy zamknięte. Carskie wrota bywają jeszcze zasłaniane od strony prezbiterium zasłoną z fioletowej lub czerwonej materii. „Każesz też sporządzić

zasłone przy wejściu do przybytku z fioletowej i czerwonej purpury” (Wyj. 26,36).

Boczne drzwi w ikonostasie nazywają się diakońskimi wrotami. Dla celów liturgicznych potrzebne są tylko północne, południowe są raczej dla symetrii (mogą być, ale nie muszą). W diakońskich bramach bywają ozdobne drzwi: albo ażurowe, podobne do carskich z jednym medalionem – ikoną, albo z pełnej deski z namalowaną na niej ikoną. Na tych drzwiach namalowani są arcykapłani Starego Testamentu, aniołowie z kadzielnicami lub święci diakoni z atrybutami swego męczeństwa, aby „ich widok napominał wchodzących, że mają iść z czystością i pobożnością, jak godzi się sługom Bożym, gdyż sam Bóg Święty ma tu swoją stolicę”⁸⁾.

Ikonostas oddziela sanktuarium, czyli to, co niebieskie, od nawy, czyli od tego, co ziemskie. Ikony w ikonostasie są jakby oknami, przez które my z ziemi zaglądamy do nieba, widzimy Pana Jezusa, Matkę Bożą i świętych. Dlatego te ikony są malowane na tle błękitnym lub złotym, oznaczającym chwałę nieba. Święci w ikonostasie są istotami i ziemskimi, i niebiańskimi, są dla nas pośrednikami. Ikonostas to „obłok okrywający górę Synaj – tajemnicę Bożej obecności, to obłok świadków (Hebr. 12,1) – świętych. Oni unoszą się wokół sanktuarium, z nich, żywych kamieni, zbudowana jest żywa ściana ikonostasu, oni bowiem istnieją równocześnie w dwu światach i jednoczą w sobie doczesne i wieczne”⁹⁾.

Wnętrze cerkwi urządzało się bardzo bogato wspaniałymi dziełami sztuki. Już Mojżeszowi Pan Bóg nakazał, żeby wyposażenie świątyni wykonali artyści ze złota, srebra i innych najkosztowniejszych materiałów (Wyj. 31,1 – 11). „Wykonali też pectorał zrobiony przez wybitnych tkaczy” (Wyj. rozdz. 39,8). Dla kapłanów nakazał Pan Bóg wykonać szaty artystyczną robotą ze złotych i srebrnych nici, ozdobiane drogimi kamieniami (Wyj. rozdz. 28). Oglądnijmy stare szaty liturgiczne w cerkwiach i w naszych kościołach, z jak kosztownych materiałów są wykonane i jak pięknymi haftami ozdobione!

Cerkiew z zewnątrz jest bardzo skromna, wewnątrz łśni bogactwem: podobnie katolik, na zewnątrz powinien być bardzo skromny, wewnątrz zaś winien mieć bogactwo życia Bożego.

Skoro w tak zamierzchłych czasach, nawet w prowizorycznej starozakonnej świątyni, nie dopuścił Pan Bóg tandety i partactwa, tym bardziej nie przyjmie jej dziś. Wspomnijmy jeszcze namaszczenie Pana Jezusa w Betanii. Uczniowie Zbawiciela oburzali się na kobietę, która namaściła Mu głowę kosztownym olejkim: „Na cóż ta strata? Przecież można to było drogo sprzedać i rozdać ubogim”. Pan Jezus ich skarcił, a czyn kobiety pochwalił (Mat. 26,6 i nast.)

Należy się Panu Bogu to, co najcenniejsze. Kończąc te rozważania widzimy, że cerkiew rzeczywiście jest „Domem Bożym i bramą niebios”. Jest nie tylko domem wspólnych modlitw, ale przede wszystkim mieszkaniem Pana Boga na ziemi.

Przypisy:

¹⁾ Benedykt XV Motu proprio: Dei Providentes 1/51917 A.A.S. t. IX str. 530.

²⁾ Leon XIII Encyklika *Orientalium dignitas* (Dostojeństwo wschodniego obrządku) 30.XI.1894 r.

³⁾ Słowiańskie słowo „cerkiew” pochodzi od greckiego „Kiriakon” – pański, oznacza więc dom Pański (Wykład obrzędów ks. Pawła Rzymskiego str. 1).

⁴⁾ O. Paweł Florenski (teolog prawosławny); Ikonostas i inne szkice str. 118 Warszawa 1984 r.

⁵⁾ Rozdz. IX, 8 i nast.

⁶⁾ Andrzej Wielocha: Ikony str. 73, Wydawnictwo SKPB Warszawa 1983 r.

⁷⁾ Nazwa „ikona pokłonu” pochodzi stąd, że dawniej ikonę przedstawiającą obchodzone w danym dniu święto wyjmowano z ikonostasu, kładziono na tetrapodzie i wierni oddawali jej cześć pokłonami.

⁸⁾ J.S. W kościele i w cerkwi, str. 30 Kraków 1926 r.

⁹⁾ O.P. Florenski o.c. można tu znaleźć wiele cennych myśli na temat ikonostasu.

ks. Mieczysław Czekaj



Cerkiew w Szczawniku, akwarela Jerzego Udzieli w reprodukcji Z. Zegana.

„RODZEŃSTWO” MUSZYNY

KRYNICA

Legenda głosi, że w dawnych czasach w trudno dostępne tutejsze lasy zabłąkał się królewski rycerz. Rannego odnalazła w lesie dziewczyna i wykurowała cudowną wodą z miejscowych źródeł. Ale zazdrosny o szczęście dwojga młodych diabeł postanowił zniszczyć źródła, zamykając do nich dostęp potężnym głazem. I gdy już prawie mu się to udało – zapiał kogut. Diabelski Kamień pozostał na Jaworzynie Krynickiej, gdzie można go podczas wycieczki zobaczyć.

Prawdą natomiast jest fakt, że o właściwościach leczniczych tutejszych źródeł mieszkańcy wiedzieli na długo przed ich naukowym zbadaniem.

Miasto — a w czasach dawniejszych wieś — lokowane było na prawie włoskim w roku 1547, najprawdopodobniej wtórnie, choć pierwotna lokacja na prawie magdeburskim nie zachowała się. Na istnienie wcześniej osadnictwa polskiego wskazują nazwiska kryniczan, jakie jeszcze w 1683 roku zachowały się w inwentarzu klucza muszyńskiego: Drabiak, Borysławski, Cymbała, Biskup czy wójt Jan Krynicki, którego potomkowie jeszcze dziś w Krynicy mieszkają.

Krynica bowiem należała aż do 1782 roku do klucza, będącego własnością biskupów krakowskich. W roku 1793 od rządu austriackiego Stix von Saunbergen zakupił źródła krynickie z przylegającymi doń gruntami, by w roku 1800 odsprzedać je władzom austriackim.

Badanie właściwości źródła krynickiego zlecono profesorowi Baltazarowi Hacquetowi ze Lwowa w roku 1796. „Najsilniejsze z nich (źródło) znalazłem niedaleko wsi Krynicy w zacieśnionej dolinie. To źródło wielkości sążnia kwadratowego, ujęte w drewnianą cembrzynę, wytryska u podnóża góry od strony zachodniej, ale nie ma tu żadnego domu ani żadnego schronienia. Dlatego musiałem przede wszystkim zbudować szałas z gałęzi, gdyż celem badania wody ze źródła musiałem pozostać na miejscu dwa dni.” Doświadczenia, jakie przeprowadzał, wzbudziły na tyle silną nieufność mieszkańców, że wzięty został za czarownika, tym bardziej, że burza, która przeszła nad wioską tego dnia, poczyniła znaczne szkody.

Zakładem zdrojowym stała się Krynica w roku 1807, po wybudowaniu pierwszych łazienek. W ciągu następnych lat kolejni dzierżawcy ocembrowali źródło (Zdrój Główny), założono też park. Lecz właściwego tempa rozwój Krynicy nabral dopiero w roku 1856, gdy specjalnej komisji zaczął przewodniczyć dr J. Dietl.

W 1866 roku otwarto łazienki mineralne (tzw. Stare Łazienki). W dziesięć lat później staraniem dr H. Ebersa wybudowano linię kolejową z Tarnowa do Nowego

Sącza, skąd dalej do Muszyny i na Węgry. Przejazd do Krynicy został dzięki temu znacznie skrócony – do przejechania końmi pozostało tylko 11 km z Muszyny. Cóż to za ulga, zamiast 14-godzinnej jazdy wozem pocztowym z Bochni do Krynicy! ... A swoją drogą podziwiać należy zapał naszych antenatów do wypoczynku i kuracji u wód...

Kolejne lata przyniosły budowę łaźni borowinowych, otwarcie w roku 1889 Starego Domu Zdrojowego, a w 1911 roku oddanie do użytku kolei z Muszyny do Krynicy.

W latach 1912 – 14 pod kierunkiem R. Zuberera odwiercono wodę mineralną o bardzo rzadkim składzie chemicznym. Do dziś używana jest w Krynicy jako popularny „Zuber”.

Po pierwszej wojnie nastąpił znaczny rozwój uzdrowiska. Wybudowano Nowy Dom Zdrojowy oraz liczne sanatoria, m.in. Lwigród, Continental, Patrię. Krynica stała się znanym, modnym i uczęszczanym kurortem. Wydany w 1928 r. przewodnik mówi o 10 000 miejsc kuracyjnych i wczasowych.

Posiadała także przedwojenna Krynica m. in. klub bobslejowy, klub narciarski, Krynickie Towarzystwo Hokejowe, skocznię narciarską, tor saneczkowy, korty tenisowe, kolejkę na Górę Parkową. W projekcie był nawet hippodrom.

Oprócz kuracji dla ciała istniało tu także bujne życie kulturalne i towarzyskie. Krynica dawała zjeżdżającym z różnych zaborów rodakom możliwość obcowania z wybitnymi postaciami polskiej kultury. Bywał tu J.I. Kraszewski, A. Asnyk, G. Zapolska, A. Didur, Ada Sari. Kierownictwo muzyczne sprawował m. in. znany kompozytor F. Kochański. Dawały swoje spektakle teatry ze Lwowa, Krakowa, Poznania, opera z Katowic, Operetka Warszawska.

Do dziś Krynica zachowała część swojej słynnej zabudowy. Większość ciekawych architektonicznie willi mieści się w rejonie Deptaku – głównego miejsca kuracyjnych zabiegów oraz obowiązkowego miejsca spacerów. Ze względu na rabunkową gospodarkę lat powojennych wiele pensjonatów doprowadzono do ruiny. Przejmowane obecnie przez byłych właścicieli lub ich spadkobierców wymagają ogromnych nakładów, których nie sposób ponieść w krótkim czasie.

Powojenny rozwój Krynicy poszedł w kierunku jej żywiołowej i chyba nie do końca kontrolowanej rozbudowy. W ciągu kilkunastu lat gwałtowny rozwój uzdrowiska wyprzedził jego infrastrukturę. Obecna trudna sytuacja materialna kraju powoduje coraz częstsze zamykanie nierentownych, zbyt dużych domów wczasowych. Krynica nie ma należytej oczyszczalni ścieków. Położenie uzdrowiska w kotlinie powoduje duże zanieczyszczenie atmosfery tzw. niską emisją czyli spalinami i siarką z domowych palenisk.

Czy miastu o tak bogatych źródłach mineralnych, pięknych tradycjach, uroczym krajobrazie, bardzo korzystnym klimacie, uda się przezwyciężyć istniejące trudności – czas pokaże. Mimo wszystko – zapraszamy do Krynicy w każdej porze. Nawet w listopadzie miło jest przejść nieco „zapyziałym” Deptakiem, usiąść w sali koncertowej, gdzie jak 100 lat temu orkiestra zdrojowa gra dziarskie marsze i skoczne polki Straussów. Coraz więcej w Krynicy eleganckich sklepów, otwierają swe podwoje kawiarnie i restauracje. Może – jak dawniej – **trzeba** będzie tu

bywać...

Warto w każdym razie wybrać się nie tylko na Deptak, ale także w okalające miasto góry Beskidu Sądeckiego. Krynica daje wiele możliwości – zarówno dla wielbicieli spacerów, jak i dla turystów bardziej zaprawionych w górskich wędrówkach.

PIWNICZNA

Pozwolenie na lokację miasta na surowym korzeniu w miejscu zwanym „Piwniczną Szyją” wydał 1.VII.1348 roku Kazimierz Wielki, nadając przyszłym osadnikom prawo magdeburskie.

Dokument lokacyjny nie wskazywał dokładnie terenu przyszłego użytkowania ani nie wymieniał ilości łąnów, jednakże stosunkowo duży obszar zajmowany przez miasto do dnia dzisiejszego wskazuje, że były to nadania hojne i znaczne. Wiele kontrowersji w obecnych czasach wzbudza pochodzenie samej nazwy miejscowości. W języku staropolskim określenie piwniczna szyja oznaczało po prostu przesmyk, zwężenie. Określenie to przytacza Antoni Schneider podając, iż dolina Popradu koło Piwnicznej „zwie się Szyja Piwniczna, gdyż jest jedynym między górami przesmykiem do Węgier” (teki Schneidera 1221 WAP w Krakowie – Wawel).

Pochodzenie nazwy tej miejscowości od piwnic, w których w latach późniejszych przechowywano wino, biorąc pod uwagę, że miasto lokowano na surowym korzeniu, nie można uznać za prawdziwe. Podobnie rzecz ma się z rzekomo łemkowską nazwą, mającą oznaczać północną, wydłużoną część doliny tego dopływu Dunajca.

Zasadzcą nowego miasta był Hanko – mieszczanin z Nowego Sącza. Został on wójtem dziedzicznym miasta w nagrodę za trudy poniesione dla jego założenia. On to rozmierzał grunty, sprowadzał osadników, organizował osadę według nowego prawa.

Przywilej lokacyjny zwalniał osadników od władzy wojewodów, kasztelanów i sędziów oraz normował organizację sądownictwa. Stanowił także o uprawnieniach majątkowych, uprawnieniach przemysłowych wójta i sołtysów (w tym także zapewniał koncesję na budowę dowolnej ilości młynów) oraz regulował inne świadczenia pieniężne na rzecz władzy miejscowej. Kolejne dokumenty królewskie (których Piwniczna ma wiele, jak mało które polskie miasto), potwierdzały, a także rozszerzały, postanowienia lokacyjne. Dotyczyło to szczególnie ilości i czasu odbywania jarmarków oraz uposażenia wójtów.

Rynek piwniczański już od samego swojego powstania umieszczony był na lewym brzegu rzeki, a od 1349 był placem jarmarcznym. Dziś w jego centrum mieści się zabytkowa studnia z XVII wieku.

Miasteczko samo, założone dla lepszego rozwoju tej części doliny spławnego wówczas Popradu, rozwijało się – także z powodu wielu klęsk żywiołowych oraz

licznych najazdów – powoli. Głównym jego bogactwem były skały, drewno, owoce leśne, miód i ryby. Już w XIV wieku posiadało jednak kościół, w XV – szkołę, w XVII – stację celną, a w XVIII szpital i przytułek dla kalek.

Przypuszcza się, że fundatorem kościoła w Piwnicznej był Kazimierz Wielki. Długosz ok. 1370 r. mówi o istnieniu drewnianego kościółka parafialnego pod wezwaniem Narodzenia NMP. Nieco ponad 100 lat później, w roku 1487, Kazimierz Jagiellończyk wystawił przywilej zatwierdzający i rozszerzający posiadane nadania parafii. Z opisów wizytacji kapitułnych z 1565, 1596 i 1608 roku znamy pewne szczegóły architektoniczne ówczesnej budowli. Była ona drewniana, kryta gontem, zdobiona wieżyczką na sygnaturkę, z krzyżem na szczycie. Przy prezbiterium stała zakrystia. Między nawą główną a drzwiami znajdował się kryty przedsionek. Wewnątrz kościół posiadał zwykle stropy szalowane deskami, trzy ołtarze, malowany wizerunek Chrystusa oraz tęczę między prezbiterium i nawą. W 1728 roku część kościoła była już murowana. Fundował ją Stanisław Kaczorski – szlachcic pochodzący z Łomnicy Starej. Kościół ten uległ pożarowi w roku 1764; kolejny murowany kościół spłonął w roku 1876. Obecnie istniejący ukończono w 1886 roku. Mieści się on na malowniczej skarpie w rogu Rynku. Posiada wiele zabytkowych szat liturgicznych, rzeźby św. Jana Chrzciciela i św. Katarzyny z 1420 roku oraz dzwon odlany w 1523 roku w Maasen (Niderlandy).

W dokumentach z końca XVIII w. można jeszcze odnaleźć rejestr majątności posiadanych przez miasto. Był więc w Piwnicznej browar, grunty, pastwiska, młyny, lasy, trzecie, szkoła, folusz, piarnia, pasternia (budynek dla pasterza, który „trzędę pospółstwa miejskiego na pastwisko w każdym roku wyganiać i pasać obowiązany jest”), sługówka – dom dla sługi kancelarii, karczma, dom leśniczego oraz magazyn, szpital, świderia („na potoku Czercz zwącym się, z wielkim świdrem żalaznym w roku 1801 zbudowana, w której rury do cysterny w rynku miasta stający woda wierci”). W środku miasta wybudowano także z bali modrzewiowych w roku 1801 cysternę, obok której trzymano sikawkę, wiadra skórzane i beczki na wodę.

Cytowany dokument zawiera wiele jeszcze szczegółowych danych dotyczących ówczesnego miasta. Powyższe przytaczam dla lepszej ilustracji ówczesnych stosunków gospodarczych oraz stanu rozwoju miasta. Niestety znakomita, unikalna książka Henryka Stamińskiego „Zarys rozwoju miasta Piwnicznej” obejmuje jedynie lata 1348 – 1807.

Obserwując dzisiejszą Piwniczną wnioskować można, że – wzorem wielu galicyjskich miast – w XIX wieku znacznie podupadła.

W okresie międzywojennym – w roku 1931 – odwiercono w Piwnicznej źródła silnych szczaw wodorowo-węglanowo-wapniowo-magnezowych, leczących anemię, choroby przewodu pokarmowego, stawów, choroby kobiece, stany wyczerpania nerwowego. Zbudowane w tym czasie na tzw. Zawodziu łaźienki i dziś służą kuracjom, a „Piwniczanek” można nabyć w sklepie.

Na uwagę zasługuje cudowne położenie Piwnicznej, wokół której malowniczo rozłożone przysiółki dają okazję odbywania pięknych spacerów mniej wprawnym turystom, natomiast rozciągające się w kierunku Krynicy i Krościenka wyższe

partie gór umożliwiają zorganizowanie dłuższej, atrakcyjnej górskiej wycieczki.

W okresie zimowym w Suchej Dolinie powyżej Kosarzysk działa kilka wyciągów narciarskich oraz nieźle rozbudowane zaplecze dla turystów – narciarzy.

Herbem Piwnicznej jest Baranek Boży z chorągiewką, idący po szczytach lub – jak chcą inni – stąpający po wypukłościach chleba w koszu. Nie ma pewności i jasności, skąd znak św. Jana Chrzciciela w pieczęci Piwnicznej. Być może ma on związek z dniem wydania aktu lokacyjnego miasta (oktawa po św. Janie), bądź też pierwszym patronem kościoła parafialnego w Piwnicznej był właśnie św. Jan Chrzciciel (być może kościół miał dwu patronów).

Zapraszamy do Piwnicznej!

M. Małecka-Myślik



Reprezentacja Muszyny w piłce nożnej (1937) — być może rezygrywała mecze z bratnią drużyną z Piwnicznej?

OCHRONA PRZYRODY NA TERENIE MUSZYNY I OKOLIC

REZERWATY

Las lipowy „Obrożyska”

Stanowi on unikalny w Karpatach rezerwat lipy drobnolistnej (*Tilia cordata* Mill.) Jest to gatunek lipy rozpowszechniony prawie w całej Europie, na Kaukazie, Uralu i zachodniej Syberii. Osiąga do 30 m wysokości i do 2 m pierścienicy. Żyje do 400 lat. Kwitnie w lipcu, wyjątkowo w drugiej połowie czerwca. Kwiaty są nektarodajne, obficie obradają co rok lub co dwa lata. Lipa odnawia się dobrze samosiewem, pod okapem drzewostanu daje silne odrośla z pnia.

O wyjątkowości „Obrożysk” decyduje skład drzewostanu oraz powierzchnia rezerwatu (80 ha). Usytuowany jest on na stoku Mikowej, na wysokości 450–610 m n.p.m. Jest reliktem okresu polodowcowego, z optimum klimatycznego obejmującego okres ok. 4000–2000 lat p.n.e. W tym okresie lasy lipowe obejmowały tereny po obu brzegach Popradu i wchodziły w skład puszczy karpackiej.

Dominującym gatunkiem obecnego drzewostanu (60%) jest lipa drobnolistna, domieszkę stanowi lipa szerokolistna (*Tilia platyphallos* Scop.). świerk (*Picea*), grab (*Carpinus*), buk (*Fagus*), jodła (*Abies*). Ekspansja tych gatunków jest coraz większa. Wśród roślin runa występuje tu:

- zawilec gajowy (*Anemone nemorosa*) – ma zwykle jeden, stosunkowo duży kwiat na długiej szypułce, o barwie kwiatu białej – na zewnętrznej stronie z czerwonym, różowym lub fioletowym odcieniem. Kwitnie w marcu lub kwietniu, jest rośliną trującą;
- jaskier kosmaty (*Ranunculus lanuginosus*) – ma kwiaty złocistożółte, łodyga i liście są gęsto, kosmato owłosione;
- marzanka wonna (*Asperula odorata*) – ma łodygę czterokanciastą, liście ciemnozielone, po 6–8 w okółkach. Zwiędłe kwiaty silnie pachną;
- wawrzynek wilczyłyko (*Daphne mezereum*) – kwiaty intensywnie różowe, na zdrewniałych bezlistnych pędach, liście pojawiają się po przekwitnięciu;
- storczykowate: gnieźnik leśny, podkolan biały, storczyk szerokolistny. Szczególnie interesujący z botanicznego punktu widzenia jest gnieźnik leśny (*Neottia nidus avis*), występujący na kilku stanowiskach po obu stronach Potoku Milickiego (przy głównym wejściu do rezerwatu). Jest to roślina bezzieleniowa, wyglądająca jak „zwiędły kwiat”. Tymczasem, po dokładnym przyjrzeniu się, rozpoznajemy piękne – charakterystyczne dla rodziny storczykowatych kwiaty. Korzeń, od którego

pochodzi nazwa gatunkowa rośliny, przypomina swym kształtem gniazdo. Osiedla się w nim grzyb, dostarczający roślinie pożywienia. Jest to swoisty rodzaj symbiozy. Gnieźnik zakwita dopiero w dziewięć lat po wysianiu się nasion.

Storczyki szerokolistne, rosnące w rezerwacie, mają barwę kwiatów bardzo bladą – lekko różową, co zasadniczo różni je od rosnących na stanowiskach nasłonecznionych, gdzie mają intensywne, fioletowoczerwone zabarwienie. Oba te storczyki kwitną w czerwcu.

Nad potokiem, u wejścia do rezerwatu, rosną zarośla porzeczki alpejskiej (*Ribes alpinum*) i róży alpejskiej, kępy parzydła leśnego (*Aruncus silvestris*) – o pięknych, białych i kremowych kwiatostanach.

Fauna „Obrożysk” jest równie interesująca, jak flora.

Oto ciekawsze przykłady motyli:

- niepylak mnemosyna (*Parnassius mnemosyne*) – motyl z rodziny paziowatych, który jest wielką rzadkością w Polsce, gąsienice żerują na różnych gatunkach kokoryczy (*Corydalis*);
- paź żeglarz (*Papilio padalirius*) – rozpiętość skrzydeł – 75 mm, barwa zielonożółta z czarnymi pręgami, brzegi skrzydełek są wydłużone w szpic i ozdobione niebieskimi półksiężycami, tuż przed wydłużeniem jest niebieskie oczko – czarno obrzeżone – a nad nim czerwona plama; coraz rzadziej spotykany w Polsce;
- górówka (*Erebia aethiops*) – aksamitno-brunatne skrzydła;
- rusalka pawik (*Inachis io*) – ma skrzydła ubarwione wiśniowoczerwono, z charakterystycznymi „pawimi oczkami”;
- zorzynek rzeżuchowiec – biały, z czerwonymi plamkami na brzegach przednich skrzydeł.

Rezerwat zamieszkuje wielkie bogactwo ptaków. Przewagę liczebną mają drobne ptaki śpiewające:

- muchołówka białoszyja (*Muscicapa albicollis* Tem.) – osobniki obu płci są jednakowej wielkości, nieco mniejsze od wróbla domowego, samiec ma grzbiet i głowę czarne, na szyi biały kołnierz, na czole i skrzydłach białą plamę, brzuch jest także biały; samica ma ubarwienie szare i mniej wyraźny kołnierz, dziób jest czarny, oczy ciemnobrązowe, nogi czarne; przylatuje na początku maja, odlatuje w sierpniu lub wrześniu, podlega ochronie gatunkowej; niewielka kolonia tego gatunku w „Obrożyskach” jest jedną z dwóch istniejących na terenie polskich Karpat;
- muchołówka mała (*Muscicapa parva* Bechst.) – samiec i samica mają stronę grzbietową szarobrązową – strona brzuszna jest biaława, skrzydła są ciemnobrązowe z szarobrązowymi brzegami, gardziel, wole i część piersi mają barwę rdzawą (samiec); przylatują w maju – odlatują w sierpniu;
- zięba (*Fringilla coelebs* L.) – wielkością dorównuje wróblowi domowemu, boki ciała i brzuch ma ciemnobrązowe, samiec ma szczyt głowy szaroniebieski, czoło czarne, czarne skrzydła mają dwa pasy: szeroki biały i węższy kremowy, ogon jest czarny z białymi plamkami na końcach piór brzegowych, dziób wiosną szaroniebieski, jesienią brązowy, oczy i nogi brązowe;
- grubodziób-grubołusk (*Coccothraustes coccothraustes* L.) – osobniki obu płci są jednakowej wielkości, nieco mniejsze od szpaka, ubarwienie jednakowe, grzbiet

ciemnoniebieski, głowa i brzuch żółto-brązowe, potylicą szara, na gardzieli szara plama, skrzydła czarne i błyszczące z ukośnym, białym paskiem, gruby dziób brązowoszary, oczy czerwone, nogi brązowe;

- szpak (*Sturnus vulgaris*) – upierzenie ma lśniące, cętkowane, dziób wiosną jasnożółty, śpiewa melodyjnie, naśladuje głosy innych ptaków;
- drożdź śpiewak (*Turdus ericetorum* Turt.) – osobniki obu płci są jednakowej wielkości, równe szpakowi, wierzchnią stronę ciała mają barwy brązowej, spodnią szarobiałą z brązowymi plamkami, gardziel i wole żółtawe, dziób ciemnobrązowy, nogi czarne.

Dziuple starych drzew zamieszkują dwa gatunki gołębia: grzywacz i siniak, możemy też spotkać dzięcioła zielonosiwego, pospolicie występuje w rezerwacie jarząbek.

Ze ssaków żyje w „Obrożyskach” dzik, ryś i żbik.

„Hajnówka”

Rezerwat leśny o powierzchni 16,63 ha, położony na Majdanie, na trasie Muszyna–Leluchów. Ustanowienie na tym terenie rezerwatu ma na celu ochronę pozostałości jodłowej puszczy karpackiej.

„Czarna Młaka”

Trzeci rezerwat naszego terenu; jest to staw o powierzchni 3,26 ha.

POMNIKI PRZYRODY

- 10 lip koło kościoła w Leluchowie
- 1 lipa w Leluchowie, obwód 315 cm, wiek 100 lat
- 1 lipa w Leluchowie o obwodzie 300 cm, wiek 100 lat
- 11 lip w Andrzejówce – w otoczeniu kościoła
- 1 lipa w Złockiem koło plebanii: trzy odnogi 270, 350, 310 cm, obwód całości 12 m
- 1 lipa w Muszynie koło kościoła, 300 cm obwodu
- 3 lipy w Muszynie koło budynku PZN, ulica Lipowa: 270, 360, 360 cm obwodu
- 1 lipa w Muszynie przy ul. Lipowej, 415 cm obwodu
- 14 lip w Muszynie koło dworca kolejowego – szpaler
- 2 lipy w Muszynie przy ulicy Piłsudskiego, koło kapliczki, obwód 290, 280 cm
- 37 lip przy cmentarzu w Muszynie – aleja lipowa

ROŚLINY CHRONIONE WYSTĘPUJĄCE NA TERENACH MUSZYNY I OKOLIC

Storczyki:

- storczyk szerokolistny (*Orchis latifolia*)
- gółka długoostrogowa (*Gymnadenia conopsea*) – wysoki storczyk – do 60 cm wysokości,

- kwiatostan gęsty, walcowaty, fioletowopurpurowe kwiaty, rzadko białe, długa odstająca ostroga, kwiaty pachnące;
- podkolan biały (*Platanthera bifolia*) – roślina ma charakterystyczne dwa odziomkowe liście, łodyga wys. 20–25 cm, kwiaty białe, pachnące, występuje w zaroślach, na łąkach, w górach;
 - kruszczyk szerokolistny (*Epipactis latifolia*) – łodyga 20–100 cm wys., liście duże i szerokie, jajowate, kwiaty na krótkich, skręconych szypułkach, działki kwiatu nagie, rozwarte, zewnętrzne zielonawe, wewnątrz różowo nabiegłe, warzka bez ostrogi brudnobladofioletowa, kwiaty wyglądają na zielone;
 - kruszczyk błotny (*Epipactis palustris*) – kwiat ma nieco zwisający, kwiatostan luźniejszy od poprzedniego gatunku, płatki rozchylone, grono jednostronne, płatki zewnętrzne zielonkawe, zaokrąglone u nasady, rośnie na podmokłych terenach, mniej powszechny od poprzedniego;
 - storczyk bzowy (*Orchis sambucina* L.) – wysokość łodygi – ok. 20 cm, kwiatostan zwarty, walcowaty, cytrynowożółty, czasem różowy, łodyga pusta, bulwy korzeniowe spłaszczone, dwu- lub palczastodzielne. Bardzo rzadka roślina;
 - gnieźnik leśny (*Neottia nidus avis*) – cała roślina brunatnożółta, łodyga z łuskami, grube korzenie skupione w rodzaj gniazda;
 - storczyk samiczy (*Orchis morio*) – kwiat ma ostrogę odchyloną poziomo, płatki za wyjątkiem warzki stulone w hełm, warzka szersza niż dłuższa, trzyklapowa. Roślina dosyć rzadka, rośnie na suchych łąkach i zboczach, niepozorna, niska.

Wszystkie gatunki storczyków rosnące dziko w naszym kraju podlegają całkowitej ochronie gatunkowej. Botanicy obserwują stopniowe zmniejszanie się zasięgu ich występowania, ze względu na narastającą degradację środowiska naturalnego. Rośliny te reagują w większym niż inne stopniu na zmieniające się warunki ekosystemu. Z tego też powodu objęto je ochroną. Niestety, brak świadomości i bezmyślność ludzi powoduje ciągle spustoszenia w liczebności tych pięknych roślin. Ich walory dekoracyjne sprawiają, że widać je często w witrynach sklepowych i w wazonach w mieszkaniach.

Występowanie tak dużej ilości gatunków storczyków na naszym terenie świadczy niezbicie o jego czystości ekologicznej.

Inne chronione rośliny, jakie możemy napotkać wędrując po okolicach Muszyny:

- widłak goździsty (*Lycopodium clavatum* L.) – niegdyś występował bardzo pospolicie, obecnie rzadziej; wszystkie gatunki widłaków są pod ochroną ze względu na trudności odradzania się; kłosa widłaka goździstego są obłe, osadzone najczęściej po dwa – rzadziej pojedynczo na wzniesionych, rozwidlonych szypułkach, na których z rzadka widnieją liście. Jest to roślina trująca;
- zimowit jesienny (*Colchicum autumnale*) – pokrojem przypomina krokus, jest rośliną cebulkową, zakwita jesienią, całą roślinę wypełnia kolchicina – trujący alkaloid. Jest bardzo rzadki w stanie dzikim. U nas występuje na halach szczawnickich i na Wielkiej Polanie;
- bluszcz pospolity (*Hedera helix*) – roślina płożąca lub wspinająca się po pniach drzew dzięki korzeniom przybyszowym, występuje na naszym terenie w rezerwacie lipowym;
- pierwiosnek lekarski (*Primula officinalis*) – rośnie na łąkach, polankach śródleśnych,

- słonecznych wzgórzach, w widnych zaroślach;
- centuria pospolita (*Centaurium umbellatum* Gibb.) – występuje na całym obszarze Polski, gorzka w smaku, kwiaty ma różowe, zebrane w kwiatostany wierzchołkowe;
- goryczka wiosenna (*Gentiana verna*) – liście odziomkowe w różyczce, łodyga z jednym, fioletowym kwiatem;
- dziewięciśł bezłodygowy (*Corlina accaulis*) – jest to oset, który stał się ulubionym motywem zdobniczym Podhala, masowo niszczone przez ludzi do ozdoby mieszkań, roślina lecznicza;
- wawrzynek wilczelyko (*Daphne mezereum*) – różowo kwitnący;
- kosodrzewina – jedyne stanowisko na Pustej Wielkiej.

Ochrona przyrody ma na celu zachowanie naturalnych zbiorowisk roślinnych ze względów estetycznych i zdrowotnych, naukowych i historycznych. Las to miejsce, gdzie najczęściej ludzi szuka odpoczynku i spokoju, z dala od miejskiego gwaru i zanieczyszczeń.

Do zubożenia naszej flory i fauny przyczynia się nie tylko zatrucie środowiska, ale także wycinanie lasów czy zmiana przeznaczenia terenów leśnych, na przykład przekształcanie łąk leśnych w pastwiska dla owiec. Powoduje to silne zasolenie podłoża i oddziałuje ujemnie na otaczające te łąki lasy.

Anna Markiewicz



Kapliczka w Muszynie w otoczeniu starych lip.
Czy ktoś z Państwa zgadnie, gdzie znajduje się ten uroczy zakątek?

ADAM ZIEMIANIN – MUSZYŃSKI POETA

Adam Ziemianin urodził się 12 maja 1948 r. w Muszynie. Ojciec poety – Jan Ziemianin – który w czasie okupacji hitlerowskiej wywieziony został na roboty do Niemiec, po powrocie do kraju pracował jako kolejarz. Matka poety – Maria, z domu Buczyńska – zajmowała się rodziną. Później prowadziła odziedziczony po rodzicach mały pensjonat „Józefa”.

W 1966 roku autor „Wypogadza się nad naszym domem” ukończył liceum ogólnokształcące w Krynicy. Pozostając w Muszynie, rozpoczął pracę inwentaryzatora. Był też flisakiem na Popradzie. W roku następnym rozpoczął naukę w Studium Nauczycielskim w Krakowie, a po jego ukończeniu pracował w okolicy Żywca. Wkrótce wrócił do Krakowa jako student filologii polskiej UJ. Po studiach podjął pracę dziennikarską.

W swych wędrownych poetyckich z Wolną Grupą Bukowina, w 1975 roku poeta odwiedził Gorzeń Górny – miejscowość rodzinną Emila Zegadłowicza. Tam poznał wnuczkę poety – Marię. Ich ślub odbył się w 1976 roku. W dwa lata później z tego małżeństwa przyszła na świat córka Halszka, a w 1982 – syn Kacper.

Adam Ziemianin debiutował wierszem „Święty Jan z Kasiny Wielkiej” na łamach „Życia Literackiego” – w lutym 1968. Pierwszy tomik „Wypogadza się nad naszym domem” krytycy uznali za jeden z najciekawszych debiutów, w którym poeta wykazał się „wycuciem poetyckiej formy, dyspozycją bezbłędnego smaku artystycznego i (...) określoną postawą wobec świata” (Bogusław Żurkowski „Twórczość” 9/1977).

W dwa lata później – również w Wydawnictwie Literackim – ukazał się drugi tom wierszy Ziemianina, „Pod jednym dachem”.

W 1981 za tom „Nasz słony rachunek” („Czytelnik” 80 r.) Adam Ziemianin otrzymał nagrodę im. St. Piętaka. Bronisław Maj w „Tygodniku Powszechnym” tak oto pisał: „Podobne połączenie dowcipu i czystego liryzmu, stopienie ich w całość jednorodną – udało się niewielu. Ziemianinowi – tak”.

Tom wierszy „W kącie przedziału” wyszedł w 1982, natomiast w 1985 ukazały się dwa zbiory: „Makotka z płonącego domu” – książka przyniosła autorowi Nagrodę Funduszu Literatury – i wydane przez Sąddecką Oficynę Wydawniczą „Wiersze dla Marii”. Dwa lata później wydano „Zdrowaś Matko – łaski pełna”, a w 1989 roku Ziemianin doczekał się wyboru swych wierszy „Dwoje na balkonie”.

Wiersze Ziemianina, laureata wielu konkursów literackich – tłumaczono na kilka języków. Śpiewały je m.in. wspomniana „Wolna Grupa Bukowina”, Elżbieta Adamiak, a przede wszystkim „Stare Dobre Małżeństwo”.

Od 1978 roku aż do rozwiązania Adam Ziemianin należał do Związku

Literatów Polskich. Obecnie jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Wraz z Markiem Kmiecńskim adaptował „Małego Księcia”. Przedstawienie to z dużym powodzeniem wystawił warszawski Teatr Rozmaitości. Ziemiański opublikował też kilka opowiadań, m.in. na łamach „Literatury” i „Przekroju”.

NIEDZIELA W MIASTECZKU M.

pod chórem czereśnie
listonosz obiera we śnie
na chwałę bożą

a drzewo ma wysokie
więc męczy go trochę
dobrze że drabina Jakuba
też mu się przyśniła
choć tego się nie spodziewał

a może ona tylko
od strażaków była
bo drzewo istotnie płonie
czereśniowym ogniem

w bocznym ołtarzu
aniołowie mają
duże zielone oczy
wizja wędrownego artysty
który wszechświat malował
podobno bez asysty

zielone miał pojęcie
o piekle i o niebie
więc może dlatego
wciąż tak kurczowo
trzymał się ziemi

raj niedzielny w M.
to także rosół z makaronem
domowej roboty
a potem po drzemce
spacerkiem nad wodę
w koszuli bez rękawów

wieczorem królować będzie
już tylko telewizor

KAMIENIOŁOM NA WAPIENNYM

gród milczenia
dopiero co zasiedli
do sodomskiej wieczerzy

światowid sięga po chleb
albo chce pogłaskać dziecko

poznają wśród nich także
gościa kupca wędrownego
jest bardziej kamienny

bliżej psy zastygłe w przywiązaniu

chciałbym się dosiąść
do ich stołu
lecz przypominam sobie
że jutro znowu
przyjdą ludzie z dynamitem

WIOSNA POD ŻEGIESTOWEM pani Petroneli Gawlikowej

jaskółka zaczyna wiosnę
miota się między niebem a ziemią
skrzydłem swym niczym wiosłem
pomaga mieszać zieleni Panu Bogu

mieni się w oczach
bo lot swój zniża to podnosi
kaczenie całkiem w dole
zupełnie żółte z zazdrości

i my oniemiali w zachwycie
tak jak każdej wiosny
stoimy przed wielką tajemnicą
jak na początku ludzkości

ULICA OGRODOWA

gdzie twe ogrody
gdzie twe sady
ciekawsko wyglądające
zza płota

jabłka dzieciństwa
już dojrzały
już zdążyli je
wyrzucić z raju
ogryzkiem

i ja wygnany
wciąż bez żebra
wracam ze świata
pokonany

jedynie pies
z kulawą nogą
zwraca się do mnie
po imieniu
i podprowadza
gdzie asfalt się kończy



Poświęcenie sikawki „Maryśka” na muzyńskim rynku (wrzesień 1932 roku).

MUSZYŃSKIE ZDROJE II

ŹRÓDŁA OKOLIC MUSZYNY

Jest to druga część opublikowanego w Almanachu Muszyny 1991 opracowania o źródłach wód mineralnych.

O ile w I części omówiono najważniejsze źródła i ujęcia wód występujących w obrębie starej Muszyny oraz wspomniano o źródłach i odwiertach na terenie Złockiego, o tyle w II części podamy garść informacji o wodach mineralnych znajdujących się w Powroźniku, Szczawniku, Jastrzębiku i Miliku. Część III w całości poświęcimy źródłom znajdującym się w Żegiestowie i być może ukaże się ona w trzecim numerze Muszyńskiego Almanachu.

Wiadomym jest, że południowa część regionu muszyńskiego znajduje się niejako w centrum polskiej balneologii i jest to rejon określany jako najbogatszy w wody mineralne, dwutlenek węgla i borowiny. Rejon ten zwany bywa też „popradzkim zagłębiem balneologicznym”.

I tak w POWROŹNIKU położonym prawie w połowie drogi między Muszyną a Krynica, w dolinie rzeki Muszynki i na południowych zboczach tej doliny, zinwentaryzowano jak dotąd 13 źródeł szczaw. Występują tu również ekshalacje (wydobywanie się) dwutlenku węgla, ale zauważalne jedynie w sprzyjających okolicznościach — bezpośrednio po większych opadach deszczu, gdy tworzą tzw. mofety w kałużach.

Wśród naturalnych źródeł Powroźnika na uwagę zasługuje jedno znajdujące się na lewym brzegu Muszynki, przy drodze do Tylicza, nieco powyżej ujęcia wody pitnej dla Krynicy.

Dziś źródło to jest zniszczone i trafić do niego jest bardzo trudno. Zalewane bywa nawet nieznacznymi przyborami wody na Muszyncie. Kiedyś stał tu tartak, źródło było ocembrowane, a woda jedna z silniejszych w okolicy. Gwałtownie bulgotała co jakiś czas. Przestrzegano nawet, by nie nachylać się nad studnią, bo można stracić przytomność i utopić się. Tartak i okoliczne zabudowania spalono tuż po wojnie, kiedy z tych terenów wysiedlano Łemków. Źródło służyło jeszcze jakiś czas turystom i miejscowym, ale budowa ujęcia wody pitnej skazała go na zagładę.

Źródło to zwane było źródłem na Rzykach lub ŹRÓDŁEM TRZECH KRÓLÓW. Legenda mówi, że przy tym źródle w roku pańskim 1471 spotkało się trzech króli. Byli to: Król Kazimierz Jagiellończyk, jego syn, też Kazimierz (późniejszy święty) i węgierski król — Maciej Korwin. W roku 1471 magnateria węgierska zbuntowała się przeciw królowi Maciejowi Korwinowi i zwróciła się do Kazimierza Jagiellończyka, by

jednego ze swych licznych synów wysłał do Budy w celu objęcia tronu św. Stefana. (Kilkanaście miesięcy wcześniej, na życzenie szlachty czeskiej, Władysław Jagiellończyk zasiadł na tronie św. Wacława). Maciej Korwin szybko rozprawił się ze zbuntowaną magnaterią i napadł na orszak królewicza Kazimierza podążającego na Węgry. Rozgromił go. Udał się w pościg za królewiczem i niedobitkami jego rycerzy. Posunął się aż pod Nowy Sącz, niszcząc i paląc po drodze wszystkie zamki i miasteczka. Tu stanął oko w oko z oddziałami doborowego rycerstwa króla Kazimierza Jagiellończyka. Szybko zorientował się, że nie ma szans na zwycięstwo w ewentualnej bitwie. Tymczasem doszły go wieści, iż jego szlachta znów podnosi bunt. Nie widząc innego wyjścia, zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o pośrednictwo w rozejmie. Legat papieski Marek Barbo doprowadził do spotkania Korwina z Kazimierzem Jagiellończykiem w Preszowie. Nim jednak do tego doszło – jak mówi legenda – królowie spotkali się przy studni z „kwaśną wodą” przy drodze do Miastka (Tylicza). Stąd w zgodnym orszaku udali się do Preszowa na rokowania.

Do Preszowa przez Wojkową droga niedaleka. Tą właśnie drogą „za austriackich czasów” jeździli muszynianie na preszowskie jarmarki, często zatrzymując się przy źródle „Trzech Królów”.

JASTRZĘBIK położony jest w dolinie potoku o tej samej nazwie. Jest to prawobrzeżny dopływ Muszynki, który łączy się z nią w odległości około 3 km na północny wschód od Muszyny. W dolinie tegoż potoku zarejestrowano 15 źródeł mineralnych. Prócz tego jest tu wiele wycieków mineralnych i liczne ekshalacje dwutlenku węgla. Źródła mineralne są szczawami wodoro-węglano-wapniowo-magnezowymi, żelazistymi, o niewielkich wydajnościach: od kilku do kilkunastu litrów na minutę. Wody te posiadają też zróżnicowaną mineralizację od 15 000 mg/l do 2000 mg/l.

Unikalnym zjawiskiem na skalę karpacką jest występowanie w Jastrzębiku dużej ekshalacji dwutlenku węgla, znajdującej się w wyższej części doliny, przy drodze do Złockiego. Sucha ekshalacja gazowa zaznaczona jest na powierzchni terenu jako widoczne pęknięcia, wzdłuż których często gromadzą się uduszone owady, a nawet ptaki.

Starzy miejscowi powiadali: „Pane to pikło dychaju”. Według ustnego przekazu zdarzyło się, że pasące się przy takiej szczelinie owce padły uduszone, stąd też uzasadniona miejscowa nazwa „oddech piekła”.

Wydobywający się gaz wykazuje wysoką czystość chemiczną i zawiera 94% dwutlenku węgla, 2,8% azotu, 0,3% metanu. Z powodzeniem mógłby być wykorzystany do produkcji suchego lodu lub ciekłego gazu.

Wśród źródeł występujących w Jastrzębiku na uwagę zasługują źródła: **ZA WERSZKAMI** i **ŹRÓDŁO WANI**.

Źródło za Werszkami, jak się przypuszcza, jest najstarszym źródłem w tej wiosce. Leży w dolinie pomiędzy wzgórzami poza wąwozem Jastrzębika. Woda z tego źródła uchodziła wśród okolicznych mieszkańców za niezdrową, „bo jak się dużo napić to brzuch boli”

Źródło Wani znajdowało się na prywatnym gruncie Wani (Jana) Szkwarło i woda z tego źródła była najchętniej wykorzystywana jako najsmaczniejsza w całym Jastrzębiku. Jest to typowa szczawa żelazista o dużym stopniu mineralizacji, przy tym zawsze chłodna, niezależnie od pory roku jej temperatura wynosi 7°C.

SZCZAWNIK położony jest na północny wschód od Złockiego, w dolinie potoku Szczawniczek. Występuje tu kilka naturalnych źródeł i wycieków wody mineralnej. Na uwagę zasługuje źródło znajdujące się na torfiastej łące tuż za cerkwią. Pęcherzyki dwutlenku węgla wydzielają się tu ciągle, choć nie gwałtownie. Woda jest zawsze chłodna, o temperaturze około 7°C. Zawartość CO₂ – około 1072 mg/m³. Suma składników stałych w 1l wody wynosi 3426 mg. Woda zawiera dość dużo sodu. Pod względem leczniczym podobna jest do wody z odwiertu Złockie-1, lecz o nieco mniejszej mineralizacji.

Ogółem w dolinie Szczawniczka zinwentaryzowano 15 źródeł wód mineralnych. Źródła te mają charakter szczelinowy i większość z nich nie jest eksploatowana, są to źródła rezerwowe.

MILIK – wioska ta znajduje się około 4 km na zachód od Muszyny. Rozciąga się wzdłuż potoku o tej samej nazwie. W dolinie tej występują 2 źródła szczawy żelazistej. Analiza wód z tych źródeł wykazała bardzo niską mineralizację przy zawartości wolnego CO₂ około 1600 mg/dm³. Temperatura wody w zależności od pory roku zmienia się od 7°C do 11°C, gdyż źródła te są stosunkowo płytkie (0,5 – 1,7 m głębokości).

Zachęcając do odwiedzania zdrojów, mamy jednocześnie nadzieję, że wzrastający ruch turystyczny i intensywna eksploatacja źródeł w ciągu najbliższych lat nie naruszą równowagi ekologicznej w wioskach muszyńskiej gminy i w samym miasteczku.

Wit Kmietowicz



Goście pensjonatu „Wanda”, odpoczywający „u wód” pod opieką dr. Seweryna Mściwujewskiego.

POPRADEK — RZĘKA PEŁNA UROKU

Źródła Popradu stanowią dwa potoki wypływające z jezior leżących w Wysokich Tatrach Słowackich. Hińczowy Potok pędzący od Wielkiego Hińczowego Stawu łączy się z potokiem biorącym początek ze Zmarzłego Stawu i odtąd na południe, w stronę Kotliny Popradzkiej, płynie najpierw potok, a potem rzeka Poprad. Od Szczyrbskiego Jeziora zmierza ku nizinom zwalniając swój bieg. W mieście o tej samej nazwie rzeka skręca na północny wschód, w przeciwieństwie do płynącego w odległości 5 km na południe Hornadu, który kieruje się w stronę Cisy i zlewiska Dunaju. Poprad płynie wyżej niż Hornad, powinien więc popłynąć doliną, przez którą przebiega linia kolejowa na Hrabuszice i Nową Wieś, leżącą o 220 metrów niżej niż miasteczko Poprad. Ale rzeka Poprad wybiera trudniejszą drogę i zmierza ku Polsce, od łagodnych dolin koło Svitru coraz wyraźniej kierując się na północ.

Kiedyś powstało powiedzenie, że Poprad jest najdziwniejszą rzeką świata, bowiem wbrew wszelkim prawom „płynie pod górę”. Przepląwa przez zabytwe słowackie miasta i wsie: Kežmarok (Kieżmark), Podoliniec, Hniezdne, Starą Lubovnię (Lubowlę) i Plaveć (Pławec), leżące w Kotlinie Popradzkiej obrzeżonej od południa Górami Lewockimi i Spisko—Szarskim Międzygórzem, a od północy Spiską Magurą i dalej Górami Lubowelskimi. Ok. 7 km za Plavcem, a 100 km od źródeł w Tatrach, Poprad ostro skręca na północny wschód i koło Leluchowa wpływa do Polski. Po przepłynięciu 7 km wąskim przełomem między Magurą Kurczyńską po słowackiej, a Kraczonikiem i Zimnem po polskiej stronie — dopływa do Muszyny. Tu zasila go główny dopływ Muszynka, zbierająca wody z północnych stoków Beskidu Niskiego oraz Pasma Zimnego i Dubnego. Ok. 2 km od centrum Muszyny granica polsko—słowacka, która na krótko odbiega na południe omijając muszyńskie Zapopradzie, znowu schodzi grzbietem Wielkiej Polany do Popradu. Odtąd, aż do Łomnicy, Poprad na długości ok. 30 km jest rzeką graniczną. Przepląwa obok wsi Milik i Andrzejówki, za którą zaczyna się przepiękny przełom Popradu o długości 8 km. Rzeka tworzy tu zakola o kształcie litery S, opływając „Łopatę Słowacką” i „Łopatę Polską”. Właściwie cała dolina Popradu od Leluchowa do Starego Sącza nazywana jest „zielonym przełomem” — rzeka płynie meandrując pomiędzy zalesionymi stokami Gór Lubowelskich a następnie Pasmem Radziejowej; po prawej towarzyszą jej stoki Pasma Jaworzyny Krynickiej.

Wszystkie miejscowości leżące nad Popradem mają z racji bogatych źródeł mineralnych albo status miejscowości udrowiskowych jak Muszyna, Żegiestów, Łomnica, Piwniczna, albo są znanymi wsiami wczasowymi np: Rytro, Młodów, Głębokie, Barcice.

Za leżącym już w Kotlinie Sądeckiej pięknym zabytkowym Starym Sączem — Poprad łączy się z Dunajcem. Od źródeł w Wysokich Tatrach do ujścia Poprad ma 170

km *) długości, w tym ponad 100 km płynie przez Słowację, a przez ok. 30 km jest rzeką graniczną.

Główne dopływy Popradu w Polsce to lewobrzeżny Potok Ryterski i prawobrzeżna Muszynka z Mochnaczką i Kryniczanką, a także potoki Szczawnik, Milik, Żegiestowski, Wierchomlańska i Łomniczanka.

Należy wspomnieć jeszcze o jednej ciekawostce dotyczącej tej pięknej rzeki. Otóż od leżącej nad Popradem — naprzeciw Łęgów Żegiestowskich — słowackiej wsi Lipník Mały, gdzie Poprad jest rzeką graniczną, do położonej również nad Popradem, ale na terenie Słowacji, wsi Hajtovka — jest w prostej linii niewiele ponad 5 km. Wystarczyłoby małe trzęsienie ziemi — jak przypuszczają geolodzy — aby Poprad, zamiast płynąć jeszcze przez Słowację do Leluchowa, skrócił swój bieg i korytem potoku Lipník przebiegł się na północ.

Na szczęście — dla Muszyny — stało się inaczej i Poprad szumnie — choć mozolnie — przepływa przez skały w kierunku muszyńskiego zamku. Kiedyś rzeka przynosiła miastu spore korzyści, czerpane ze szlaku solnego wiodącego popradzką doliną ku Węgrom. Teraz — dodaje Muszynie urody, bo nie sposób oprzeć się urokowi Popradu ...

Łucja Bukowska

*) Długość Popradu podano za Encyklopedią Powszechną PWN 1975 r.



„Dęta muzyka” w Muszynie — nad Popradem słuchano koncertów tej orkiestry, założonej pod patronatem Ochotniczej Straży Pożarnej przez Zbigniewa Beldowicza.

MUSZYNA W WIERSZACH MUSZYNIAKÓW

Małgorzata Bajorek

ŚWIĄTEK

Świątek, wpisany w krajobraz gór,
na pograniczu ziemi i chmur,
z wiązanką kwiatów, ziół.
Surowe rysy, zmęczona twarz,
łagodne oczy patrzą na las,
co zboczem zbiega w dół.
Stoi już tutaj od wielu lat.
Nie ima się go płynący czas.
Chronią go krzewów wieńce.
Twarda to ręka długo trzymała
i twarde rysy tej twarzy dała
i dała swoje serce.

Emilia Waśniowska

MODLITWA

święty Florianie
z muszyńskiego rynku
z murowanej kapliczki
z malowanego drewna

rycerzu w pióropuszu białym
omszonym kurzem dni
stojący na straży
ochotniku odważny
uchroń ognisko domu mego
od iskier nieufności
płomienia małych zdrad

CMENTARZE

Omszałe kamienie
muszyńskiego kirkutu
pochylają się
nad niepamięcią
gwiazda Dawida
trawi piaskowiec
resztkami żaru

hebrajskie litery
jak zawile losy
chwieją się na wietrze
od którego przemija czas

ci ze Stadła
na skróty
przez cmentarz żydowski
do rynku idą

ci z rynku
na skróty
na cmentarz parafialny
się kładą

a na nim
omszałe kamienie
i chwast

Marta, II klasa LO

ooo

Życie przyszło mi spędzić tutaj
U stóp Malnika nad bystrym Popradem
Gdzie łąk zielonych masa niezliczona
Gdzie gór i lasów ilość niestworzona
Gdzie latem pachnie zboże
Wiosną kwiatów pełna łąka
A w górze nad polami słyhać śpiew skowronka
Gdzie z Baszty, z murów zamku
Spogląda w dół Matka Przenajświętsza
I ma pod opieką muszyńską dolinę... (...)

KAPLICZKA

Stoi schylona, przygarbiona
mgłą otulona jakby pledem.
Skrzywiony krzyż wyciąga ramiona
do góry, by spotkać się z niebem. (...)

Stoi schylona przygarbiona.
Święta Pańska, przygięta i niska
krzyża kierując w niebo ramiona
Milcząca kapliczka muszyńska.



Fotografia szkolna z 14.VI.1922 r.

Siedzą: p.o. dyrektora szkoły Antoni Heilman oraz Jan Beldowicz (własność p. Pawłowskiego).

DZISIEJSZY DZIEŃ MUSZYNY

... mały rynek z dwoma skwerkami, na których w kapliczkach święci Jan Nepomucen i Florian strzegą mieszkańców przed ogniem i wodą. Cztery uliczki w cztery świata strony, a wokół — góry. Kilka sklepów, szkoła, liceum, kilkanaście domów wczasowych.

Gmina Muszyna rozłożona jest na 14189,75 ha, z czego 13,27% stanowią grunty rolne, 19,3% łąki i pastwiska, zaś 65% lasy. Pozostałe około 2% stanowią tereny zabudowane.

Teren gminy położony jest w paśmie Beskidu Sądeckiego — między 400 a 1114 m n.p.m. Najczęstsze różnice poziomów wahają się między 300 a 600 m.

Występują tu dwa piętra klimatyczne — umiarkowanie ciepłe i umiarkowanie chłodne. Kotlina Muszyny, osłonięta grzbietami Jaworzyny i Kraczonika, ma mniej opadów i jest bardziej zaciszna. Dno kotliny jest dobrze osłonięte od zimnych wiatrów z północy i wschodu.

Cały teren gminy odznacza się zróżnicowanymi warunkami bioklimatycznymi, co jest zjawiskiem pozytywnym. Bioklimat górski — od umiarkowanie bodźcowego w niższych partiach do silnie bodźcowego w wyższych — stanowi walor leczniczy w przypadkach chorób układu krążenia i oddechowego.

Podstawowe bogactwo tego rejonu stanowią wody mineralne. Są to tzw. szczawy infiltracyjne oraz szczawy reliktowe o dużym stopniu mineralizacji. Skupiają się one głównie w strefie między Krynicą a Żegiestowem. Szczególnie duże skupiska występują w potoku Złockie. Ponadto w Złockiem i Jastrzębiku złożom mineralnym towarzyszą silne ekshalacje CO₂.

Łączne zasoby wód mineralnych wynoszą 149826 m³/m-c, z czego wykorzystuje się obecnie 7%. Wody te ze względu na ich skład chemiczny kwalifikują się głównie do leczenia chorób układu trawiennego i oddechowego.

Gmina liczy około 10 tys. stałych mieszkańców. Jak wygląda ich dziś, jak wyobrażają sobie jutro?

Najważniejszym ich bogactwem było i jest położenie. Okolice zagubione wśród nieurodzajnych poletek i pięknych karpackich lasów „odkryte” zostały dla innych dopiero w latach trzydziestych. Ich rozwój nastąpił dzięki budowie licznych domów wczasowych oraz sanatoriów. Jakie możliwości rozwoju ma dziś miasteczko, gdy kurczą się zasoby potrzebne dla dotowania obsługi wczasowiczów?

— Inwestujemy przede wszystkim w ochronę środowiska — mówi burmistrz Miasta i Gminy Uzdrowskiej mgr Kazimierz Miazga. Nasz teren musi mieć czystą wodę i dobre, nieskażone powietrze. Otrzymaną z Funduszu Ochrony Środowiska pożyczkę poświęcamy na skanalizowanie wsi Powroźnik, chcemy także rozpocząć

kanalizację wsi Złockie. Po przejęciu do naszej oczyszczalni ścieków Tylicza i wsi Muszynka będziemy mieć czystą rzeczkę Muszynkę. Krynica bowiem w niedalekiej przyszłości rozpoczyna budowę własnej oczyszczalni.

Dużym problemem ekologicznym była dotychczas rzeka Poprad. Jej źródła leżą opodal miejscowości Poprad na Słowacji. Obecnie niesie ona wiele zanieczyszczeń, właśnie spoza granic. Podczas niedawnych spotkań władz miast przygranicznych podano informację, że i ta sytuacja ma ulec zmianie. Miejscowość Poprad ma na ukończeniu oczyszczalnię, niedługo ruszy budowa oczyszczalni zakładów w Svicie.

Redakcja:

— Czy informacja o planowanej w Kacerovce elektrowni atomowej jest prawdziwa?

Burmistrz:

— Tak, ale zaniechano na razie tej inwestycji. Pewien wpływ na tę decyzję miały protesty ludności słowackiej i polskiej.

R: A inne kontakty „przez miedzę?”

B: W przyszłym roku ma być otwarte przejście kołowe Muszynka — Bardiów. Natomiast w Leluchowie pozostanie na razie jedynie przejście kolejowe.

R: Czego udało się dokonać nowym władzom w ciągu prawie dwu lat pracy?

B: Mamy automatyczną łączność telefoniczną z całym światem. Wykreśnony w łączności automatycznej kierunkowy 135 pozwala rozmawiać bez pośrednictwa centrali ręcznej ze wszystkimi abonentami naszej nowej tysiącnumerowej centrali.

Mamy zainstalowany wyciąg narciarski. Planujemy budowę jeszcze jednego — na stokach Malnika. Być może zakupimy na Słowacji tę inwestycję.

R: Jakiego typu działalność można w Muszynie prowadzić, jakie są możliwości?

B: Mamy zbadane i zakwalifikowane do wykorzystania odwierty wody mineralnej. Dysponujemy bardzo atrakcyjnym, dobrze położonym, uzbrojonym terenem dla budownictwa sanatoryjnego. W niedalekiej przyszłości Gmina przejmie także sprawne, dobrze wyposażone obiekty, których utrzymać nie mogą ich obecni właściciele. Będzie to duży ośrodek domków campingowych wraz z zapleczem oraz dom wczasowy na około 40 miejsc.

Nie ma jeszcze ostatecznych decyzji dotyczących majątku dawnego FWP. Ale najprawdopodobniej do zagospodarowania przez Gminę przybędą jeszcze trzy duże domy wczasowe — wśród nich słynny żegiestowski „Wiktor”.

Pada śnieg. Przez okno w Urzędzie Miasta, gdzie rozmawiamy, widok jest szczególnie urokliwy. Nigdzie nie ma tak pięknej zimy...

Rozmawiała
Magda Małecka-Myślik

KORESPONDENCJA ALMANACHU

(...) Serdecznie dziękujemy za Almanach Muszyny (1991). Pięknie wydany, ale służy tylko turystom, a ci co Muszynę znają jak my, po 17 latach mieszkania tam, odczuwają brak wielu, jakże ważnych dla ubiegłych trudnych czasów, informacji. Jeśli pisaliście o ks. prałacie Piechu — niewątpliwie zasłużonym dla Muszyny księdzu — to chyba nie strach dzisiaj kierował tymi, którzy zapomnieli o wielkiej tragedii, jaka poprzedziła objęcie przez niego probostwa w Muszynie. A przecież chyba jeszcze żyje wielu ludzi, którzy pamiętają, jak zmuszono księdza kanonika Kazimierza Zatorskiego do odejścia z Muszyny. Taki warunek partyjne władze powiatowe i miejscowe postawiły Kurii Biskupiej! Dlaczego? Miał za duży wpływ na ludzi! Był wspaniałym kaznodzieją; choć nigdy nie podnosił głosu, słowa jego trafiały do serc ludzkich i wychodząc z kościoła niesło się w duszy to, co przekazywał. Niespodziewanie zjawiał się w domach, gdzie była choroba, więzienie czy inna losowa niedola. Zanim wyjechał, służki władzy ówczesnej wybijały na plebanii okna, nie dawały spokoju człowiekowi o wielkiej kulturze, wykształceniu i niesłychanym takcie i mądrości.

Datę jego odjazdu władze ukrywały, sugerując, że to zaraz nie nastąpi, ale mieszkańcy tego pilnowali. Kiedy wyjeżdżał, dworzec i jego otoczenie było tak zapelnione ludźmi, że tego nie da się opisać. Milicja była na miejscu, ale nie ingerowała — chyba się bała, tylu było ludzi. Całe rodziny z dziećmi, dużo ludzi starszych, głowa przy głowie.

Gdy ksiądz kanonik znalazł się między ludźmi, zwrócił się do najbliższych: „Proszę o spokój, żadnych awantur”. Poszło w tłum to, co powiedział. Cisza była ogromna, niesłychana, potem tu i ówdzie rozległ się płacz. Zaintonowano: „Kto się w opiekę...” Śpiewali wszyscy, śpiewali też kolejarze. We wszystkich oknach pociągu pełno głów powracających z Krynicy kuracjuszy. Rzucają pytania, pada odpowiedź: zmusili naszego Proboszcza do odjazdu. I z okien ludzie też przyłączyli się do wspólnego śpiewu. Nagle cisza. Nasz odjeżdżający Proboszcz wszedłszy do pociągu pokazał się w oknie. Ludzie czekali co powie. A on pobłogosławił wszystkich zgromadzonych i powiedział „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i zaintonował „Serdeczna Matko”. Pociąg bardzo wolno ruszył. Ludzie śpiewali... Myśmy tam byli, ale przecież żyją jeszcze inni ludzie w Muszynie, którzy to pamiętają i to przeżyli. Myśmy byli z chłopcami, Wujek miał Pawła na ręce, ja trzymałam za rękę dziesięcioletniego Tomasza. Tłum powoli i w wielkiej ciszy rozszedł się.

Nie było łatwo po tych wypadkach księdzu Piechowi jako proboszczowi, oj niełatwo! Mówił innym językiem i jeśli chodzi o osobowość w niczym nie przypominał swego poprzednika. Z początku spotkały go nawet pewne przykrości ze strony parafian. Ale to się uspokoiło i on też się zmienił. Poznał ludzi, zaczął ważyć słowa; wiele sprawiła pewna grupa ludzi, np. takich jak p. Zofia Małecka.

W każdym razie ja, przyjechawszy na odpoczynek do Muszyny w 1975 r. a spotkawszy się z ks. Piechem kilkakrotnie, stwierdziłam, że to już inny człowiek. Wyzbył się swego dawnego (...) języka i już inaczej oceniał ludzi, można było z nim dyskutować. Siedział u siebie, nad nim wisiał obraz przedstawiający Pana Jezusa, który daliśmy kościołowi odjeżdżając z meblami w 1968 r. Prosił, by mu wolno było go zatrzymać w trakcie jego bytności w Muszynie. Oprawdzał dwuipółletnią Agnieszkę po całej plebanii i opowiadał jej o tatusiu — Tomaszu. Więc wierzę, że zdobył sobie serca parafian i też modłę się za niego. Ale pominięcie historii o ks. Kazimierzu Zatorskim, tej niezwyklej postaci, bardzo nas poruszyło. (...)

Nic też w tym „Almanachu Muszyny” nie ma o wspaniałej Ochronce, która promieniowała swymi osiągnięciami pedagogicznymi wśród dzieci. Niezapomniana Siostra Przełożona Mikołaja, który miała tak cudowny wpływ na podległe Jej młodzietkie Siostry! Dzisiejsi katecheci (...) mogliby z tych wzorców muszyńskiej Ochronki brać wzór! Poza prowadzeniem Ochronki, zajmowały się Siostry kościołem, obsługą chorych leżących w domach. Pamiętam je przemykające na rowerach do najdalszych miejsc. (...)

D.K. Beldowiczowie
Katowice

Od redakcji:

Dziękujemy za list, który przynosi tak wiele informacji, że właściwie mógłby stanowić osobny rozdział w naszym Almanachu.

W pierwszym numerze skorzystaliśmy z materiałów stosunkowo najłatwiej osiągalnych. Zamierzamy w kolejnych rocznikach wielokrotnie wspominać o ludziach, którym Muszyna coś zawdzięcza i których związkami z naszym miastem wszyscy możemy się szczycić. Bardzo w tej sprawie liczymy na pomoc naszych Czytelników.



**Bank Inicjatyw
Społeczno-Ekonomicznych S.A.**
– bank dla small businessu

BISE S.A. oferuje Państwu:

- kredyty inwestycyjne dla małych i średnich firm
- kredyty dewizowe z linii Europejskiego Banku Inwestycyjnego
- leasing maszyn i urządzeń
- prowadzenie rachunków złotych i dewizowych
- przyjmowanie lokat
- skup i inkaso czeków zagranicznych
- akredytywy i inkasa dokumentowe

Polsko-francuskim joint ventures proponujemy
nisko oprocentowane kredyty z linii Crédit National

ZAPRASZAMY

Bank Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych S.A.
00-400 Warszawa, ul. Nowy Świat 6/12

Dział Kredytów Krajowych tel. 21 53 12
Dział Kredytów Zagranicznych tel. 628 71 86

Spis treści

Słowo do czytelnika	3
Być mieszczaninem muzyńskim, oprac. Wit Kmiotowicz	5
Archiwa muzyńskie, oprac. Barbara Rucka	14
Dzieje herbu muzyńskiego, oprac. Barbara Rucka	16
Wykopaliska archeologiczne w Muszynie, oprac. Barbara Rucka	20
Kilka dni w Muszynie inaczej, oprac. Łucja Bukowska	22
Cerkiew — dom Boży, oprac. ks. Mieczysław Czekaj	27
„Rodzeństwo” Muszyny, oprac. Magda Małecka-Myślik	33
Ochrona przyrody na terenie Muszyny i okolic, oprac. Anna Markiewicz	38
Adam Ziemianin — muzyński poeta	43
Muzyńskie źródło II, oprac. Wit Kmiotowicz	47
Poprad — rzeka pełna uroku, oprac. Łucja Bukowska	50
Muszyna w wierszach muszyniaków	52
Dzisiejszy dzień Muszyny, oprac. M. Małecka-Myślik	55
Korespondencja Almanachu	57

